

Ceny prenumeraty

wa Lwowie:
bez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 5-00
z dostawą do domu . . . zł. 5-30

na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5-30
za granicą . . . zł. 8-00

Numer pojedynczy wa
Lwowie i na prowincji **20 gr.**

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowa gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowa gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zmniejszenie o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego wa Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego wa Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P.K.O. Lwów 500.900. — Tel. Redakcji 27, Red. naczelny 21-02, Międzydzielowy 27. — Tel. Administracji i Drukarni 14-27.

W. BARANOWSKI

POLITYKA WOLI I PRACY

Jeśli kto miał kiedykolwiek wątpliwości co do psychicznego nastawienia rządów obecnych — przypuszczając, iż mogą one zbroczyć z prostej i niesłychanie wyraźnej drogi dążeń, na jaką weszły od początku — to przemówienie ostatnie Prezesa Rady Ministrów, p. Janusza Jędrzejewicza musiało ostatecznie otworzyć wszystkim oczy. Polityka rządów dzisiejszych nie jest ani polityką zmiennych koniunktur, ani polityką przechodzących nastrojów. Ma ona silne, zdrowe i niesłychanie trwałe duchowe podłoże. Jest bowiem zbudowana nie na „rachunkach” i nie na przygodnych „kalkulacjach” wyłącznie. Ma źródło swoje w głęboko przeczytym i przemyślanym stosunku do Państwa i Narodu.

Stąd wynika przedewszystkiem jedna polityki tej escha kapitalna. Jej naturalny i konsekwentny optymizm, nie zrażający się żadnymi trudnościami i śmiało patrzący w przyszłość. Ludzkom z gruntu „praktycznym”, t. j. myślącym kategoriami materialistycznymi przeważnie, tego rodzaju uparta wiara w jutro, w chwile, nawet, gdy „dziś” jest do przetrwania tak ciężkie — wydaje się być czemś fantastycznym, czemś, co z życiem realnym w ulkimy zostaje związku. I dlatego to krótkowzroczny rozsadek szczególnie zaprawiony przyrodzonym mu zwykle sceptycyzmem, często staje skwapliwie po stronie opozycji, usiłującej podważyć ufność do kierownictwa spraw publicznych, pozostających w rękach ludzi nowego typu, żyjących uporem swojej woli. Działacze społeczni a szczególnie ekonomiczni dawnego autoramentu czynnika tego nie doceniają stanowczo. I nie tylko nie doceniają, lekceważą go. I nie tylko lekceważą, ale gotowi mu się przeciwstawić.

Dlaczego?... Oto dlatego, że rzecz się dzieje na rubieżu dwóch epok i dwóch co najmniej, nieskończenie odległych od siebie pojęciowo pokoleń. Tamto — dawniejsze, przyzwyczajone było do obliczania każdego kroku naprzód z kredką w rękę, budując lub usiłując budować na podstawie ustabilizowanych na długo — jak mniemano — warunków. Nowe pokolenie, dziś już odpowiedzialne w pełni za losy państwowej całości, nauczyło się rozumieć społeczeństwo w jej dynamice, zmuszającej do prowadzenia walki o byt nie „pozycyjny”, jak przedtem, ale raczej ruchomej. Tradycyjne metody myślenia zawiodły, jak słusznie stwierdza w expose swoim wobec zebranych członków B. B. W. R. p. Premier Jędrzejewicz. Dogmatyzm wyobrażeń zarówno społecznych jak i gospodarczych, a także czysto politycznych — w ogromnej części zbankrutował. To znaczy, że szybko, o kilka kroków od przewrotów wyraźnych będąca, ewolucja rozsądziła formułki, które nie przetrwały próby bardziej skrupulatnych sytuacji. Od „niezłomnych” kanonów, jakich trzymało się aż zbyt długo rozpacznie, trzeba było przejść siłą rzeczy do śmiałych poszukiwań takich norm istnienia, co zmieściłyby się w ramach z gruntu zmienionych możliwości.

Mechanika życia zbiorowego pod każdym względem poczęła doznawać się gruntownej przebudowy. I to stało się musiało w pierwszej linii tematem dociekań odważnych i nawet eksperymentów uaktywnionej i borykającej

Uroczyste objęcie władzy przez Pana Prezydenta Rzplitej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 czerwca. (Sz.) Dnia 4 b. m. odbędzie się uroczyste objęcie władzy na okres nowej kadencji przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego. Uroczystość odbędzie się o godz. 12 w pol. na Zamku. W uroczystości wezmą udział p. Prezes Rady Ministrów, marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes NIK wszyscy ministrowie, członkowie domu wojskowego i cywilnego P. Prezydenta Rzplitej i w. in.

Po spisaniu odpowiedniego aktu o objęciu władzy, P. Prezydent Rzplitej wraz z wszystkimi dygnitarzami wyjdzie na dziedziniec Zamku, gdzie dokona przeglądu oddziałów wojskowych. Po przeglądzie odbędzie się defilada.

Objęcie władzy przez P. Prezydenta Rzplitej zostanie obwieszczone 101 wystrzałami armatnimi, oddanymi przez baterię artylerii konnej, umieszczoną w ul. Bugaj.

P. PREZYDENT RZPLITEJ NA ŚWIECIE 36 P. P.

Warszawa, 3 czerwca. (PAT). 36 p. p. Legji Akademickiej święcił dziś uroczystość 15-lecie swego istnienia.

Na chwilę przed rozpoczęciem uroczystości, przybył P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu domu wojskowego.

Po Mszy św. P. Prezydent przeszedł na specjalnie wzniesioną trybunę, skąd przyjął defiladę 36 p. p. Legji Akad., grupy oficerów rezerwy tego pułku, i oddziałów P. W.

P. Marszałek Piłsudski prowadzi grę wojenną w Wilnie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 czerwca. (Sz.) Z Wilna donoszą: Pierwszy wieczór pobytu w Wilnie Pan Marszałek Piłsudski spędził w gronie rodzinnym i nie przyjmował nikogo z obcych.

Dzisiaj przez kilka godzin Pan Marszałek spacerował po słonecznym tarasie palacu reprezentacyjnego, w którym zamieszkał, poczem z wezwanymi wyższymi oficerami rozpoczął grę wojenną.

Trocki w łaskach u Stalina. Niebawem wróci ze Stambułu do Moskwy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 czerwca. (Sz.) Z Wiednia donoszą: Przebywający tutaj przewodniczący berlińskiej grupy trockistów, którzy schronili się na teren Austrii w obawie represyj ze strony hitlerowców, otrzymał wiadomość ze Stambułu o zamierzonym wyjeździe Trockiego do Moskwy. Trocki ma wyjechać jeszcze w bieżącym miesiącu.

Wynikiem długotrwałych rokowań między Trockim a wystannikiem biura politycznego wszechwładzowej partii

komunistycznej jest podobno ułaskawienie Trockiego i przyjęcie go z powrotem do partii komunistycznej. Stało się to na skutek przeprowadzonej w Moskwie konsolidacji wewnętrznej partii. Decyzja o ponownym przywróceniu Trockiego w prawach członka partii miała zapasć równocześnie z ułaskawieniem Zinowiewa i Kamieniewa.

Trocki po powrocie do Moskwy ma być mianowany rektorem akademii komunistycznej.

Pociąg polski obrzucony kamieniami.

Katowice, 3 czerwca. (PAT) Pociąg polski, zdążający z Tarnowskich Gór do Bytnia został wczoraj między

stacjami Rajcza i Stadtwald obrzucony kamieniami przez niemieckich robotników, pracujących przy naprawie toru.

się z przesadą i nawykami — u owej myśli. Ta „nowa myśl”, zmuszona do przewartościowywania co chwila prawie ustalonych wartości, nie mogła jednak bujać w powietrzu. Musiała oprzeć się o coś, co gwarantowałoby realizację jej wysiłków. Być to musiały jedyne, niezastąpione czynniki konkretnego czynu. A więc wola i praca. Bez nich najdalej idąca odwaga sama przez się niewiele by zdziałała. A to tem bardziej, że rozum państwowy zaleca zawsze we wszelkich decyzjach, mimo ich radykalizmu nawet, równocześnie ostrożność.

Owa potrzeba „ostrożności” w działaniu, w kształtowaniu i naprawianiu obecnego stanu rzeczy, podkreślił również bardzo mocno Szef Rządu. A więc: wola, praca i ostrożność, łącznie z wyzwoleniem się z niewoli „metod tradycyjnych” — oto jest treść duchowa tego programu polityczno-gospodarczego, jaki urzędującym musi ów młody klan polityków i reformatorów wszechstronnych państwowego bytu, których personifikacja, w całym tego słowa znaczeniu przejrzystą i wyraźną, jest p. Janusz Jędrzejewicz.

Łącząc on rzadko razem występujące przynajmniej: dużą odwagę i wielką oględność. Ale to są podstawy najzdrowsze każdej walki, która ma być wygrana. A walka o przyszłość Polski musi przecie skończyć się zwycięstwem. Kto lat szereg myśli już o wychowaniu przyszłych obywateli o przysparzeniu Państwu lepszego materiału dusz, tak niezbędnych dla jego rozbudowy, ten przywykł do planów daleko patrzących i urzeczywistnianych stopniowo. Ten lepiej od innych ocenia niewątpliwie znaczenie woli i pracy i przywykł łączyć odwagę z oględnością. Nic też dziwnego, że wykreśla należne pierwiastkom tym miejsce w ogólnie państwowej robocie, jakiej dokonać musimy w zwartym zastępie. Zastęp ten ma przywódców, jak widać, którzy od improwizacji wszelkiej są niezmiernie dalecy. I ta właściwość sprawia, iż co raz bardziej opanowują ogół i umieją mu narzucić, zresztą bez gwałtu, posłuch. I prowadzą nas szlakiem wyraźnie wytkniętym, szlakiem ciężkiego nieraz lecz upartego trwania, nie ścieżką hasel efektownych, zawyżając zawodnych. Pod tym względem rządy dzisiejsze dawno się już zadeklarowały. Kurs ich wiedzy przez ciężkie nieraz ofiary i mizy, Przez sławny w katechizmie nowej pomajowej Polski „wyścig pracy”, i przez związanej jednostki z Państwem węzłem nierozzerwalnym. Te wytyczne zarówno polityczno - wychowawcze jak i gospodarczo-społeczne sprawiają, iż o chwiejności i zmienności dążeń rządów obecnych nikt mówić nie ma prawa. Wola i praca, tak bardzo potrzebne społeczeństwu, stanowią bowiem tych rządów najwewnętrzniejszą istotę.

Pogłoski o odroczeniu konferencji rozbrojeniowej. Konferencja delegatów Anglii, Francji i Ameryki nie doszła do skutku.

Genewa, 3 czerwca. (PAT) Zatnię-
resowanie kół genewskich skupia się
dziś na niedoskiej do skutku konferen-
cji w Paryżu z udziałem Daladiera,
Boncoura, Davisa i delegatów brytyj-
skich na konf. rozbrojeniową lorda
Londonderry i Edera.

Narada, do której delegacja amery-
kańska przywiązała dużą wagę, miała
się odbyć w sobotę. Wczoraj Daladier
zakomunikował telefonicznie delegatom
brytyjskim i amerykańskiemu, że bę-
dzie dziś bardzo zajęty i że delegatom
wana narada nie może dojść do skut-
ku. Można wnioskować, że Daladier
pragnie odroczyć naradę z delegatem
amerykańskim, którego wizyta miała

niewątpliwie na celu energicznie nale-
ganie na ustępliwsze stanowisko Fran-
cji w Genewie, zwłaszcza co do mate-
riału wojennego.

Na uwagę zasługuje też wyjazd do
Londynu Hendersona, przewodniczą-
cego konferencji, który wolał doprowa-
dzić do odroczenia się komisji głów-
nej, by móc w Londynie konferować
z przybywającymi; tam na konferen-
cję gospodarczą mężami stanu.

Wyjazd Hendersona z Genewy uwa-
żają za zamaskowane odroczenie ca-
łej konferencji rozbrojeniowej.

Sensacją genewską jest ponadto
fakt, że Stany Zjedn. zawiadomiły po-
raz pierwszy Międzynar. Biuro Pra-

cy, że przysła swego delegata na kon-
ferencję pracy.

Sukces tezy francuskiej.

Paryż, 3 czerwca. (PAT) Prasa pa-
ryska wyraża żywe zadowolenie z
przyjęcia przez komisję główną kon-
ferencji rozbrojeniowej tezy francu-
skiej w sprawie zagadnienia kontroli
zbrojeń. Prasa uważa, że niemal od
10 lat na terenie Ligi Narodów dele-
gacja francuska nie odniosła tak wiel-
kiego sukcesu.

Wnioski francuskie przewidują nie-
tylko samą zasadę kontroli, ale rów-
nie co najważniejsze, jej ciągłość i au-
tomatyczność.

Kancelarz Austrii w Rzymie.

Wiedeń, 3 czerwca. (PAT) Kancelarz
Austrii wraz z min. sprawiedliwości
Schusningem odlecieli wczoraj sa-
molotem do Rzymu. Pobyt ich w
stolicy Włoch potrwa kilka dni. Jutro
kancelarz podpisze umowę w sprawie
konkordatu.

Po powrocie z Rzymu kancelarz uda
się do Londynu, dokąd przybędzie ta-
kże min. skarbu Buresch. W drodze po-
wrotnej z Londynu min. Buresch za-
trzyma się w Paryżu, by osobiście do-
prowadzić do końca rokowania w spra-
wie pożyczki austriackiej.

Porozumienie gosp. M. Ententy W OŚWIETLENIU PRASY FRANCU- SKIEJ.

Paryż, 3 czerwca (PAT) Prasa o-
mawiając uchwały konferencji pra-
skiej, dotyczącej porozumienia gospo-
darczego Małej Ententy, przytacza,
że pierwszym krokiem do jego realiza-
cji będzie unia pocztowa, łącząca Cze-
chosłowację, Rumunię i Jugosławię.

Pozatem w granicach Małej Ententy
stopniowo zmniejszać się będzie tary-
fa celna. Przygotowane będzie rów-
nież porozumienie poszczególnych ga-
łęzi przemysłu. Mają być opracowane
kwestie unifikacji taryf kolejowych,
oraz ustawodawstwa handlowego. W
dziedzinie finansowej przewidziana
jest ścisła współpraca banków emisji-
nych, celem unifikacji taryf i ułatwień
obrotów handlowych. Komentując te
uchwały, „Excelsior“ stwierdza, że Ma-
ła Ententa znajduje się w obliczu sze-
rokiego programu gospodarczego, do
którego będą mogli przystąpić Wę-
gry, Austria, Bułgaria i Grecja.

DELEGACI NIEMIEC NA KONFEN- CJE LONDYŃSKA.

Berlin, 3 czerwca. (PAT) Według
prasy delegatami niemieckimi na kon-
ferencję gospodarczą w Londynie bę-
dą min. Neurath, Hugenberg, Schwe-
rin-Krossich, prezyd. Banku Rzeszy
dr. Schacht i burmistrz Hamburga
Krogman.

Ochrona informacji prasow- ych przedmiotem obrad Zjazdu Izb Handlowych.

Wiedeń, 3 czerwca. (PAT) Na ko-
misji, prawniczej zjazdu Międzynarodo-
wej Izby Handlowej toczyła się dysku-
sja w sprawie ochrony prawnej infor-
macji prasowych. Powzięta w wyni-
ku tej uchwały dyskusja stwierdza ko-
nieczność ochrony praw pierwszych
informacji prasowych.

Rozpowszechnianie informacji praso-
wych przez osoby nieupoważnione do
tego, w okresie aktualności tychże, w
myśl powziętej rezolucji, winno być
traktowane jako nieuczciwa konkuren-
cja.

Z ramienia delegacji polskiej udział
w obradach brali pp. Trepka, Kuratow-
ski i Kielski.

Przyjazd wycieczki nauczycieli czechosłowackich.

Jak już donosiliśmy, w niedzielę 4
bm. przybywa do Lwowa liczna wy-
cieczka nauczycieli czechosłowackich,
w łonie której znajduje się również
znakomity chór nauczycieli z Uszho-
rodu. Chór ten na prośbę organizacji
lwowskich, wystąpi w poniedziałek o
godz. 20-tej z publicznym koncertem
w sali Kasyna Miejskiego we Lwo-
wie. Chór pozostaje pod dyktando
prof. Kaigla, wykona on szereg utwo-
rów kompozytorów słowiańskich.

POŻAR W HOLOSKU MAŁEM.

Wczoraj przed południem około go-
dziny 11.30 wybuchł pożar w zagro-
dzie jednego z tamtejszych gospodar-
zy. Na miejsce wyjechała Straż pożar-
na ze Lwowa, która w krótkim czasie
ogień umiejscowiła. Strata wyrządzo-
na pożarem wynosi około 1500 zł.

ZWŁOKI NIEZNANEJ KOBIETY.

Wczoraj wieczorem na polu u wyło-
tu ul. Kordeckiego znaleziono zwłoki
kobiety. Nie zdołano ustalić przyczyny
śmierci. Przypuszcza się otrucie.

NISKIE CENY WSTĘPU NA TEGO- ROczne TARGI WSCHODNIE.

Ceny wstępu na rozpoczęcie w dniu
wczorajszym XIII Targi Wschod-
nie wynoszą: w godzinach od 9-19
1 zł., zaś od godz. 19-22 tylko gro-
szy 20.

Epilog afery króliczej w Warszawie.

Warszawa, 3 czerwca. (Sz.) Jak już
donosiliśmy, z kliniki dermatologicznej
w Warszawie skradziono doświadczal-
nego królika, zarażonego chorobą we-
neryczną. Jak się obecnie okazało, kró-
lik ten był zarażony nie kifa, lecz rze-
zączką. Mięso tego królika nie mogło
zaszkodzić ludziom, którzy je zjedli.

Marsz. Piłsudski zatrzymał się w Wilnie

Wilno, 3 VI (PAT) Wczoraj o go-
dzinie 18.40 warszawskim pociągami
osobowym przybył do Wilna Marszałek
Józef Piłsudski, w towarzystwie
płk. dr. Wojczyńskiego i kpt. Lepec-
kiego. Na peronie wysiadającego Mar-
szałka powitali wojewoda wileński

Jaszczołt, dca O. K. II, gen. inż. Litwi-
nowicz, prezyd. miasta Maleszewski,
prez. Sądu Apel. Wyszyński i inni. Z
dworca Marszałek odjechał samocho-
dem do pałacu reprezentacyjnego,
gdzie zamieszkał.

Londyn zdenerwowany niejasną sytuacją paktu czterech.

Londyn, 3 czerwca. (PAT) W Lon-
dynie zaczyna się w kołach rzado-
wych ujawniać pewne zdenerwowa-
nie i zniechęcenie z powodu przewleka-
nia się niejasności sytuacji co do paktu
czterech mocarstw.

Gdy parafowanie paktu nie nastąpi-
ło w czwartek, Foreign Office zapowie-
działo je na piątek. Gdy również i dzi-
siaj to się nie sprawdziło, Foreign Offi-
ce oświadczyło, że w tych warunkach
nie chce więcej oznaczać terminu, po-
nieważ istotnie ujawniły się poważne
trudności, co do których jednak For-
eign Office odmówiło wyjaśnień. Jed-
nocześnie okazało się, że Mac Donald
postanowił przerwać swój urlop i po-

wrócić jutro do Londynu.

Wbrew zaprzeczeniom Foreign Offi-
ce, panuje tu przekonanie, że ambasa-
dor francuski istotnie miał oświadczyć
min. Simonowi, że podpisanie nawet
parafovanego paktu mogłoby być do-
konane przez Francję tylko wówczas,
gdyby otrzymano wystarczające zape-
wnienie, że Włosi zmienią swą polity-
kę wobec Francji i Jugosławii, gdyż w
obecnych warunkach działanie paktu
czterech mocarstw byłoby pozbawio-
ne tych podstaw, które są oznaczone
dla polityki paktu.

Masowe obławy i aresztowania w Niemczech.

Karabin maszynowy na placu sportowym. 11 podpaleń i liczne sabotaże.

Berlin, 3 czerwca. (PAT) W całym
szeregu miejscowości na obszarze Rze-
szy policja dokonała obław wśród lud-
ności robotniczej, przyczem skonfisko-
wano znaczne ilości broni i amunicji,
będącej w posiadaniu komunistów. W
Reklinghausen aresztowano 76 osób.

Na jednym z placów sportowych w
Berlinie znaleziono karabin maszyno-
wy i amunicję. Dokonano kilkudziesię-
ciu aresztowań. W okolicach Neusalz
zlikwidowana została organizacja tero-
rystyczna i aresztowano 73 osoby.

Z dotychczasowych zeznań wynika,

że w ubiegłym roku członkowie tej
grupy terrorystów dokonali 11 podpa-
leń lasów i licznych sabotaży.

Ostatnio, jak stwierdzono, przeko-
nane były zamachy bombowe na
członków policji pomocniczej.

WYROK ŚMIERCI NA 4 KOMUNI- STÓW.

Berlin, 3 czerwca. (PAT) W toczą-
cym się od kilku dni przed sądem spe-
cjalnym procesie w Altonie, zapadł
dziś wyrok, mocą którego skazanych
zostało na śmierć 4 komunistów, o-

skarżonych o wywoływanie krwa-
wych zaburzeń ulicznych w dniu 17
lipca 1932, których ofiarą padło 18 za-
bitych i 64 rannych.

Siedmiu dalszych oskarżonych ska-
zano na ciężkie więzienie od 10 do 3 i
pół lat z pozbawieniem praw obywa-
tełskich.

Dziennikarze zagraniczni w Warszawie.

Warszawa, 3 VI. (PAT) Wczoraj
przybyło tu 18 dziennikarzy sporto-
wych z Belgii, Francji, Holandji i Luk-
semburga na zjazd dziennikarzy spor-
towych, oraz drużyna reprezentacyj-
na piłkarstwa belgijskiego. Dzienni-
karze pod przewodnictwem prezesa
Międzynar. Zw. Dzienn. Sport. p. Boin
(Belgia) powitani zostali przez prezesa
Polsk. Zw. Dzienn. Sport. dra Miele-
cha, prezesa PZPN, płk. Głabisza i
w. in.

P. Boin z granicy polskiej wysłał te-
legram powitalny do P. Prezydenta
Rzplitej. Prez. Boin był swego czasu
belgijskim ministrem wychowania fi-
zycznego. Na dworcu obecny był rów-
nież przedstawiciel poselstwa belgijs-
kiego.

Incydent w konsulacie angielskim w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 VI. (Sz.) Wczoraj o
godz. 13.30 do konsulatu angielskiego
w Warszawie zgłosił się starszy męż-
czyzna rzekomo w sprawie wizy wy-
jazdowej do Anglii. Interesanta wpu-
ścił dyżurny woźny.

Po pewnej chwili nieznanemu wyjął
z kieszeni butelkę z naftą, rozlał ją
po podłodze i szybkim ruchem zapalił.

Ogień ugasił woźny konsulatu Stani-
ca. Interesanta zatrzymano i przeka-
zано władzom śledczym.

Okazało się, że zatrzymanym jest
52-letni Jankiel Dymand, bezrobotny
malarz pokojowy, chory umysłowo.
Ustalono, że przebywał on przez ja-
kiś czas w szpitalu dla obłąkanych.

Pakt czterech napotkał na nowe trudności.

Paryż, 3 czerwca. (PAT) W kołach politycznych panuje przekonanie, że pakt 4-ch natrafia na coraz to nowe trudności. Berlin zażądał nowych wyjaśnień w sprawie artykułu 3 paktu, to jest kwestyj dotyczących rozbrojenia i równouprawnienia Niemiec.

W związku z tem odbyła się wczoraj wieczorem dłuższa konferencja między Paul Boncour'em a ambasadorem Włoch, zaś o godzinie 22 konferencja u premiera Daladier, w której uczestniczyli Paul Boncour, chargé d'affaires brytyjski Campbell i sekretarz generalny francuskiego m. S. Z. Legera. Konferencja zakończyła się po godz. 12 w nocy, rzekomo bez rezultatu.

Jak informują, rząd francuski miał wysłać do swych przedstawicieli w Rzymie i Londynie nowe instrukcje. Poza tem Quai d'Orsay wysłało jedno-brzmiące noty do Pragi, Bukaresztu i Białogrodu, w których oświadcza, że w żadnym wypadku nie zgodzi się na omawianie sprawy rewizji granic wyłącznie między 4-ma wielkimi mocarstwami.

Podobno nota ta sprawiła w Niemczech, we Włoszech i w Anglii ujemne wrażenie i komplikuje ewentualność podpisania paktu 4-ch.

Paryż, 3 czerwca. (PAT.) Dzienniki

dzisiejsze z rezerwą piszą o odroczeniu podpisania paktu czterech.

Odroczenie to tłumaczy „Excelsior” jak następuje: Zdaje się potwierdzać wiadomość, że ostateczna redakcja paktu 4-ch napotyka jeszcze na pewne trudności natury prawnej, trudności, które, jakkolwiek nie uniemożliwiają zawarcia paktu w przyszłości, wymagają jednak wyjaśnień.

ROKOWANIA TOCZYĆ SIĘ BĘDĄ W PARYŻU.

Paryż, 3 czerwca. (PAT) Przybył tu Paul Boncour. Rokowania zatem w sprawie paktu czterech mocarstw toczyć się będą w stolicy Francji.

Paryż, 3 czerwca. (PAT) Przybył tu Montague Norman, gubernator Banku Angielskiego.

POWODY WSTRZYMANIA PARAFOWANIA PAKTU.

Londyn, 3 czerwca. (PAT.) Wedle

wiadomości prasy angielskiej wstrzymanie parafowania paktu czterech spowodowane zostało poważnymi przeszkodami jakie stanowią obiekcie rządów innych państw zainteresowanych w pakcie dotyczące rozbrojenia i równouprawnienia Niemiec.

STUDENCI FRANCUSCY POPIERAJĄ STANOWISKO POLSKI.

Paryż, 3 czerwca. (PAT). Komitet studiów studentów francuskich w porozumieniu z sekcją francusko-polską, na posiedzeniach 25 maja i 2 czerwca pod przew. wiceprezesa komisji parlamentarnej Delsola, przyjął uchwałę, uznając stanowisko rządu polskiego w sprawie paktu czterech, i wezwał parlament francuski do odrzucenia paktu, będącego zaprzeczeniem paktu Ligi Narodów. Komitet studiów reprezentuje 10.000 studentów wyższych uczelni francuskich.

Akcje po cenach uprzywilejowanych. Afera banku Morgana przed komisją senacką.

Waszyngton, 3 czerwca. (PAT) Na wczorajszym posiedzeniu komisji senackiej, powołanej do zbadania spraw Banku Morgana, senator Reynolds zapytał, czy prawdą jest, że Bank Morgana proponował sprzedaż papierów procentowych na cenach uprzywilejowanych królowi belgijskiemu, Mussoliniemu, oraz wybitnym politykom we Francji.

Wspólnik Morgana Whitney oświad

czył: Jestem pewny, że żadne takie propozycje nie miały miejsca.

Senator Reynolds pytał w dalszym ciągu o szczegóły w sprawie 15.000 akcji Universal Corporation, które zostały wysłane przez Morgana do Londynu i były tam oferowane różnym osobistościom francuskim i angielskim po cenach uprzywilejowanych. Whitney obiecał dostarczyć dokładną listę nabywców akcji.

Wielki pożar na Wileńszczyźnie. Całe miasteczko spłonęło.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 czerwca. (Sz.) Z Wilna donoszą: 20 straży ogniowych walczyło przez całą noc z olbrzymim pożarem, który nawiedził wczoraj popołudniu miasteczko Zdzieciół w powiecie nowogródzkim. Pożar ugaszono dopiero o godz. 5 rano.

Spłonęło około 300 budynków, a z całego miasteczka pozostały zaledwie

dwie nietknięte ulice. Wysiłki straży ogniowych były bezowocne, gdyż szalejący wichur przerzucał ogień na nowe budynki. 3.000 osób obozuje pod gołym niebem. Pogorzelcami zaopiekowały się władze wojewódzkie. Straty wynoszą około miliona złotych.

Morze płomieni w Long Beach. Wielka eksplozja nafty. 11 zabitych, 10 rannych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 czerwca. (Sz.) Z Nowego Jorku donoszą: W Long Beach nastąpił wybuch w rafinerii nafty, który zniszczył zupełnie fabrykę. Straty wynoszą przeszło 2 miliony dol. W katastrofie zginęło 11 osób, a 20 jest ciężko rannych. Siła wybuchu była tak wielka, że wstrząs ziemi odczuło w promieniu 20 km.

Ponieważ niedawno zdarzyło się w tym samym okręgu trzęsienie ziemi

— powstała panika. Około 20.000 mieszkańców tych okolic obozowało przez całą dobę pod gołym niebem w obawie dalszych wstrząsów. Szereg szkieletów wiertniczych, położonych w pobliżu, został doszczętnie zniszczony. Cała okolica wygląda jak jedno morze płomieni. Jak dotąd, wysiłki celem zlokalizowania pożaru okazały się bezskuteczne.

Kronika telegraficzna.

Pogłoski o zamachu na Mussoliniego są kategorycznie dementowane przez Agencję Stefani jako bezpodstawne i zupełnie zmyślane. (PAT)

Groźny incydent między ZSSR a Mandżurią. Ze źródeł sowieckich donoszą o przymusowej przerwie w komunikacji między koleją wschodniochińską a ussuryjską, przyczem prasa sowiecka określa ten fakt jako najpoważniejszy incydent, zanotowany dotychczas w stosunkach między ZSSR a Mandżurią. (PAT)

W Tallinie wykryto organizację komunistyczną, która posługiwała się tajną nadawczo-odbiorczą stacją radiową.

Uroczystość 25-lecia Zw. Strzel. w Przemyślu.

Przemyśl, 3 czerwca. (PAT) Dziś rozpoczęły się w Przemyślu trzydniowe uroczystości jubileuszowe z okazji 25-lecia istnienia Związku Strzeleckiego. Uroczystości odbywają się pod protektoratem wojewody lwowskiego p. Beliny-Prądmowskiego, d-cy OK X gen. bryg. Głuchowskiego, przewodniczącego Zarządu g. Z. S. Paschalskiego, kmdta główn. G. S. pulk. Rusina.

Uroczystości rozpoczęły się od okrzepowego zjazdu delegatów Z. S. Po uchwaleniu absolutorium wybrano nowy zarząd okręgowy z inspektorem Małop. Straży Gran. Grodyńskim na czele.

W zjeździe wzięło udział ponad 100 delegatów.

O godz. 16 odbył się zjazd przedwojennych członków Z. S., a wieczorem na rynku apel poległych członków Z. S.

Dalsze uroczystości odbędą się jutro i pojutrze.

Wyrok w procesie o morderstwo w Przemyślu.

Przemyśl, 3 czerwca. Dziś przedpołudniem zapadł wyrok sądu doraźnego w Przemyślu w sprawie przeciwko Leizerowi Blaksbergowi, oskarżonemu o zamordowanie swej ciotki 78-letniej Chaji Iry Pfeffer. Sąd wydał wyrok, skazując Blaksberga na karę śmierci przez powieszenie, uwzględniając zaś pewne okoliczności łagodzące, skazał go na karę dożywotniego ciężkiego więzienia.

DLA WYGODY

WYSTAWCÓW

KUPCÓW

I ZWIEDZAJĄCYCH

PKO

ZŁATWIAĆ BĘDZIE

W PAWILONIE SWYM Nr. 3 NA TARGACH WSCHODNICH NASTĘPUJĄCE CZYNNOŚCI:

- 1) PRYJMOWANIE ZGŁOSZEŃ PRZYSTĄPIENIA DO OBROTU CZEKOWEGO I WPLAT NA KONTA CZEKOWE.
- 2) OTWIERANIE KSIĄŻECZEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH I USKUTECZNIANIE WPLAT I WYPŁAT OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.
- 3) UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE BEZ BADANIA LEKARSKIEGO.

Z DNIA.

MIN. ZAWADZKI W BUKARZESZCIE.

Bukareszt, 3 czerwca. (PAT) Przybył tu Minister Skarbu Zawadzki na czele delegacji polskiej na konferencję państw rolniczych, witany przez ministra skarbu, posła Arciszewskiego, reprezentantów min. spr. zagr., prasy i t. d.

NOWY AMBASADOR RPŁITEJ W TURCJI.

Warszawa, 3 czerwca. (Sz) Pan Prezydent Rzplitej mianował ambasadorem Rzplitej Polskiej w Turcji p. Jęrzego Potockiego.

POSEŁ BELGII ZŁOŻYŁ LISTY UWIERZYTELNIAJĄCE.

Warszawa, 3 czerwca. (PAT) Dziś o godz. 12 w poł. wicehrabia Jakób Davignon, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny królestwa Belgii złożył P. Prezydentowi Rzplitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa, 3 czerwca. (PAT). Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 4 czerwca 1933: Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym, nieco cieplej. Słabnące wiatry z kierunków północnych.

Temperatura we Lwowie w dniu 3 b. m. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barometryczne 732,8, temperatura +9,8, o godz. 1 w południe ciśnienie barometryczne 733,9, temperatura +14,2, o godz. 9 wiecz. ciśnienie barometryczne 739,55, temperatura +10,4.

Rzesza chroni zagrożone zapasy dewiz.

Berlin, 3 czerwca. (PAT). Wczoraj zakończyła swe obrady konferencja transferowa. W wywiadzie z prasą niemiecką, prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht zapowiedział wydanie w najbliższym czasie nadzwyczajnych zarządzeń dla ochrony zapasów dewiz stanowiących rezerwę Banku Rzeszy. Dr. Schacht podkreślił również, iż zdecydowany jest niedopuszczyć do dalszego kuroczenia się rezerw Banku w dewi-

zach i złocie. W komentarzach swych prasa niemiecka określa zamiary Banku Rzeszy jako zapowiedź ogłoszenia przez Niemcy moratorium transferu.

Berlin, 3 czerwca. (PAT). „Völkischer Beobachter” stwierdza, że moratorium transferu jest niemieckim pan cerzem ochronnym wobec zagranicy.

„Der Tag” sądzi, że będzie rzeczą konferencji londyńskiej znaleźć rozwia-
zanie zaradzenia transferu.

Londyn, 3 czerwca. (PAT). Zapowiedź prezydenta Banku Rzeszy co do zamiaru ewentualnego ogłoszenia moratorium długów zagranicznych oceniana jest przez prasę angielską jako przygotowywana bomba, która w przededniu konferencji ekonomicznej w Londynie może się okazać zabójczą dla postępu prac tej konferencji.

OTWARCIE XIII. TARGÓW WSCHODNICH.

Uroczysta inauguracja w sali Izby Przemysłowo-Handlowej.

Wielki dzień Lwowa, jakim stała się od szeregu lat uroczystość otwarcia Targów Wschodnich, zbiegł się w tym roku z odświętnym, wiosennym nastrojem Zielonych Świątek. Miasto nasze ustrojone już przez przyrodę w świeża zieleni i kwiaty, przybrało się w barwy państwowe. Zawitali do Lwowa dostojni goście — wzniósł się ruch na ulicach, w pociągach, tramwajach, sklepach.

Uroczysta inauguracja Targów odbyła się tym razem w sali Izby Przemysłowo-Handlowej, ozdobionej krzewami dekoracyjnymi, oraz sztandarem biało-czerwonym udrapowanym na stole prezydialnym. Z uderzeniem godz. 11 rozpoczęła się uroczystość. Wzięli w niej udział:

Minister Przemysłu i Handlu dr. Zarzycki, przedstawiciel Ministra Spraw Zagranicznych dr. Bertoni, naczelnik wydziału Przemysłu i Handlu Sagajło, szef gabinetu Patek, dyrektor departamentu Kandel, radca min. Baraski i inni. Dalej wzięli udział w uroczystości Wojewoda Belina-Prażmowski z szefami wydziałów, gen. Popowicz, z dowódcami pułków załogi lwowskiej, S. A. dr. Laniewski w zast. prez. dra Zie-

lińskiego, prok. ap. Dębicki, prez. Sądu Okr. Hanińczak, posłowie dr. Domaszewicz, Baczyński, Bałabanówna, dr. Mękarski, dr. Ostrowski, dr. Wojciechowski, dr. Sommerstein i senator Potworowski, Prez. miasta Drojanowski, wiceprez. Irzyk, dr. Kubala, dr. Stroński i Chajes z licznym gronem radnych, naczelników wydziału i dyrektorów przedsiębiorstw miejskich, dalej prezes dr. Hamerski, prezes dr. Polak, prezes Brzecki, prezes Moszoro, b. prez. Prachtel Morawiański, wiceprezes dr. Świgost z szefem prezydium Maczka, dyr. dr. Barwiński, kurator Gadomski z szefami wydziałów, prez. Jodko Narkiewicz, konsulowie: pp. Gallina, Mortier, w zastępstwie p. Chastanda, Jirasek, Łoziński, Sulimirski i inni, dyr. Blaha, dyr. Chechliński, dyr. dr. Uhma, dyr. Guzecki, dyr. Singer, star. grodzki dr. Klimow, star. Eckhardt, komendant pol. Erhardt, insp. Kozielewski, reprezentanci świata naukowego instytucji kulturalnych, świata finansowego i prasy.

Zabrzniął dźwięki hymnu państwowego. Pierwsze przemówienie wygłosił prez. Izby sen. dr. Marcin Szarski.

Zabrzniął dźwięki hymnu państwowego. Pierwsze przemówienie wygłosił prez. Izby sen. dr. Marcin Szarski.

Przemówienie Prezesa Izby Przem.-Handlowej senatora dra Marcina Szarskiego.

Od czasu istnienia Targów Wschodnich pierwszy raz w tym roku odbywa się uroczystość ich otwarcia w Izbie Przemysłowo-Handlowej. Przeniesienie uroczystości do tej sali wydania zaszczytu w organizacji Targów Wschodnich tego roku zmiany. Kiedy bowiem dotychczas organizowanie Targów leżało w rękach stworzonej ad hoc spółki, to tego roku objęła je na życzenia zarządu miasta w swe ręce Izba Przemysłowo-Handlowa. Życzeniu zarządu miasta uczyniła zadość Izba Przemysłowo-Handlowa przede wszystkim dlatego, ponieważ jako centralna instytucja samorządu gospodarczego jest do przeprowadzenia takich imprez statutowo powołana, a na stopień z tego powodu, ponieważ chciała, mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, umożliwić odbycie Targów przy równoczesnej kompresji wszystkich kosztów. Izba Przem.-Handlowa była świadoma, że bierze na swe barki wprawdzie ciężki, lecz jednocześnie bardzo wdzięczny obowiązek. Wdzięczny dlatego, ponieważ Izba mogła przez to udokumentować, że przesilenie gospodarcze nie jest i nie powinno być hamulcem aktywności, ale raczej być powinno bodźcem do walki, do wykrzesania energii, której nam nie brak, a której rozwinięcie jest właśnie najlepszą bronią w tej walce.

Jeżeli na obydym niedawno w Warszawie zjeździe działaczy gospodarczych i społecznych wskazano na niezwykłą odporność społeczeństwa wobec przesilenia i podniesiono jako centralne zagadnienie gospodarcze obecnej doby konieczność rozwinięcia ze strony społeczeństwa teraz równie intensywną działalność i aktywność, to chyba najdoskonalszym dowodem, że się do tego słusznego i racjonalnego zalecenia zjazdu zastosować potrafimy jest właśnie urządzenie Targów Wschodnich. Wszak nie opuściliśmy rak, ale z całą otuchą i wiarą, że tylko wytrwały, a racjonalny wysiłek potrafi nas wyrwać z obecnej martwoty, wnieśliśmy się do pracy, której wyniki za chwilę będzie można oglądać na powystawowym placu.

Pracy tej przyświecała myśl zrealizowania na Targach pewnych zdrowych tendencji, zdobywających sobie w dziedzinie gospodarczej coraz więcej zwolenników. Przerostowi gospo-

darki kapitalistycznej, znajdującemu swój wyraz w wielkich anonimowych przedsiębiorstwach, przeciwstawić trzeba indywidualne, jednostkowe, a więc mniejsze warstwy i na nich opierać rozwój gospodarczy.

Opieka i ochrona żywego człowieka w przeciwstawieniu do wielkich organizacji gospodarczych, wysuwa się w ten sposób na czoło gospodarczej polityki. W myśl tej tezy staraliśmy się więc, by na Targach tegorocznych było silniej, jak dotychczas, reprezentowane rzemiosło. To też zwłaszcza meblarstwo i drobny przemysł żelazny zajmują na tegorocznych Targach pierwsze miejsce. Także hasła głoszące konieczność podniesienia produkcji krajowych surowców nie spuszczałyśmy z oka i urządziliśmy w tym celu Targi lniane i konopne. Pierwszy raz w tym roku będzie można na Targach wyrobić sobie obraz całokształtu handlu eksportowego, skupionego w Małopolsce Wschodniej; szczególnie żywy udział bierze w tym roku przemysł drzewny ta przodująca gałąź przemysłu eksportowego w naszej polaci kraju. Nadmienić również należy, że w tegorocznych Targach biorą udział Francja, Rumunia, Węgry, Austria, Czechosłowacja, Turcja i Egipt.

Targi Wschodnie są targami między narodowymi, t. zn. mają na celu ożywienie wymiany towarowej z zagranicą. To był też właściwy cel programu, do którego realizacji dążyli inicjatorzy tej instytucji. Może się wydawać ironią mówić w obecnej dobie zupełnego załamania się międzynarodowej

wymiany, wywołanego obłądną prawię polityką gospodarczą świata, o ożywieniu tej wymiany i marzyć o tem, by podobna instytucja, jak nasze Targi, była w stanie w jakimkolwiek kierunku przyczynić się do usunięcia przeszkód stawianych dziś wszędzie handlowi zagranicznemu. A jednak Izba nie dała się nieczem zrazić w pracy, celem zainteresowania zagranicy Targami, i może dziś poszczycić się pewnymi pozytywnymi rezultatami w tym kierunku.

Zapowiedziane wyieczki gremialne kupców zagranicznych, którzy tu zjeżdżają celem zapoznania się z wyrobami krajowymi i nawiązania stosunków handlowych z Polską, są przecież najlepszym środkiem ożywienia naszego eksportu, jednego z bardzo ważnych warunków powodzenia naszego narodowego gospodarstwa.

Opierając się na danych i cyfrach, obrazujących obelanie tegorocznych Targów, można powiedzieć, że w porównaniu z rokiem zeszłym dało się naogół skonstatować żywsze zainteresowanie Targami, co oczywiście tembardziej jest godne podkreślenia, jeżeli sobie uprzytomnimy, w jak ciężkiej sytuacji dziś żyjemy. W tem naświetleniu uwypukla się dopiero z jednej strony wybitna żywotność tej ściśle z naszym miastem związanej instytucji, a z drugiej strony w nim znajduje swe stwierdzenie stara prawda, że rzetelna i wytrwała praca nawet w najgorszych warunkach nie może być bezowocna. Przez moje usta daje też Izba wyraz swemu wielkiemu zadowoleniu, że i w tej ciężkiej epoce gwiazda Targów Wschodnich zdaje się zbliżać i świecić dalej będzie z niezmienną siłą. Niechże ono świeci na wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i rozweździ wierzace nad nim chmury. Gdy przezorna i racjonalna, a twarda i konsekwentna polityka gospodarcza Rządu stworzyła dla tego światła warunki, względnie usunęła stojące mu na drodze przeszkody, a na nas spada dziś obowiązek wykorzystania tej sytuacji i podjęcia z energią i silną wiarą we własne siły intensywniej pracy. Niechaj tegoroczne Targi Wschodnie będą widomym znakiem tego niezbędnego dla wyjścia z kryzysu, wspólnego wysiłku społeczeństwa.

Kończąc te uwagi, nie mogę — w chwili, kiedy XIII. Targi Wschodnie już jako kreacja Izby Przemysłowo-Handlowej mają być otwarte, nie wspomnieć o wielkich zasługach, położonych przez miasto Lwów, około tej rodzimej instytucji. Moralnemu, a nieinnyj materialnemu poparciu miasta Lwowa, którego i w tym roku nie odmówiło, zawdzięczają Targi Wschodnie swój rozwój i powodzenie. Niechajże mi więc wolno będzie złożyć na ręce P. Prezydenta Miasta, imieniem Targów Wschodnich, za tę opiekę najserdeczniejsze i najgorętsze podziękowanie.

Kiedy przebrzmiały oklaski, zabrał z kolei głos prez. miasta Drojanowski.

Przemówienie Prezydenta Miasta p. Wacława Drojanowskiego.

Imieniem miasta Lwowa i Rady Nadzorczej Targów Wschodnich witam serdecznie Pana Ministra Przemysłu i Handlu dra Zarzyckiego, który raczył zaszczyścić naszą uroczystość w charakterze reprezentanta Rządu. — P. Ministra dra Bertoni'ego, jako reprezentanta Pana Ministra Spraw Zagranicznych, Pana Wojewodę Belina-Prażmowskiego, jako nowego Włodarz tej ziemi, oraz wszystkich gości z kraju i zagranicy, którzy zjechali do naszego grodu z okazji otwarcia XIII.

Międzynarodowych Targów Wschodnich i temsamem dali dowód szczególniejszego zainteresowania tej instytucji.

Targi Wschodnie są już ściśle zespolone z naszym miastem, a władze miejskie w zrozumieniu znaczenia Targów dla kraju i Lwowa, dokładały starań, by instytucję tę nie tylko utrzymać, ale ją ulepszyć, udoskonalić. Targi zdobyły sobie uznanie w całym kraju, a zasięg wpływu Targów rozszerzył się znacznie poza jego granice.

rocznie jesteśmy bowiem świadkami obecności kupców zagranicznych, którzy szukają tu nowych źródeł transakcji kupna-sprzedaży. W tej chwili, gdy znajdujemy się w dniu otwarcia Targów, trudno określić, jakie dadzą one rezultaty gospodarcze, tem niemniej z dotychczasowych zgłoszeń i zainteresowań wnosić należy, iż Targi oddadzą krajowi i uczestnikom poważne usługi. Świadoma współpraca wszystkich czynników interesowanych, a więc: Państwa, samorządu terytorjalnego, samorządu gospodarczego i szerokiej rzeszy obywateli nad opanowaniem trudności gospodarczych kraju, i ofensywny stosunek do tych problemów, przyczyniają się niewątpliwie do intensyfikacji życia gospodarczego, a przez to do podniesienia dobrobytu kraju.

Wkońcu pozwalam sobie ze szczególnym naciskiem podnieść, iż objęcie w roku bieżącym administracji Targów przez Izbę Handlowo-Przemysłową, jest szczęśliwym zwrotem w dotychczasowym systemie administrowania Targami, przyczyni się do dalszej racjonalizacji pracy w tej instytucji i z tego powodu pozwalam sobie imieniem miasta, a na ręce Pana Prezesa Izby senatora Szarskiego, złożyć serdeczne podziękowania.

Mowę p. prezydenta nagrodzono silnymi oklaskami.

Imieniem Ministra Spraw Zagranicznych przemówił delegat Ministerstwa Spr. Zagr. p. Bertoni.

Przemówienie delegata Min. Spraw Zagran. dra Karola Bertoni'ego.

Pan Minister Spraw Zagranicznych, nie mogąc wziąć osobiście udziału w dzisiejszej uroczystości, polecił mi w swoim zastępstwie wyrazić szczere zadowolenie z okazji otwarcia XIII. Międzynarodowych Targów Wschodnich we Lwowie. Do tego radosnego faktu Pan Minister przywiązuje wielką wagę i to tak na międzynarodowe znaczenie tej instytucji, jak również i ze względu na porozumienia międzynarodowe o charakterze ekonomicznym. Wszelkie bowiem tego rodzaju zbliżenia, czy to w formie konferencji międzynarodowych, czy Targów lub Wystaw, mają w okresie dzisiejszego kryzysu gospodarczego swoje specjalne znaczenie, a napełniają nas otuchą i wiarą, bo niosą z sobą wielkie walory. Wzajemna wymiana produktów, jakkolwiek dzisiaj podlegająca różnorodnym ograniczeniom, nie może w zupełności być zaniechana, a Międzynarodowe Targi są właśnie na tem polu ważną busolą orientacyjną.

Pan Minister Spraw Zagranicznych widzi w Targach Wschodnich, które zawdzięczają swoje powstanie prywatnym wysiłkom, drogowskaz dla społeczeństwa, który w ramach, określonych przez Rząd, może rozwinąć pożyteczną i bardzo pożądaną dla dobra Państwa inicjatywę.

Jak wiadomo, tegoroczne Targi sięgają historycznie roku 1921 a zatem mają już swoją piękną tradycję. Powstały bowiem w chwili, kiedy Polska bezpośrednio po zakończonej wojnie zaczęła odbudowywać się gospodarczo, a Lwów, organizując natychmiast pierwsze Międzynarodowe Targi Wschodnie, dał zbożny przykład realnej pracy dla odrodzonego Państwa.

Przy tej sposobności pozwalam sobie ze swoich osobistych wspomnień przytoczyć wyrazy podziwu ze strony różnych zagranicznych oficjalnych osobistość, specjalnie z korpusu dyplomatycznego w Warszawie, które z prawdziwym uznaniem odnoszą się do

(Ciąg dalszy na str. 5-ci)

CZERWIEC — 1933

miesiąc propagandy we Lwowie! We wszystkich aptekach i drogerjach można nabyć reklamową puszkę

OVOMALTINE za 1.20 zł.

(Dalszy ciąg ze str. 4-cj.)

owych pierwszych Targów, wykazujących wielki optymizm życiowy i nie zrażających się żadnymi trudnościami, jakie się wówczas jeszcze piętrzyły.

Nie mogę pominąć faktu, że nasze Targi międzynarodowe przyczyniają się do udoskonalenia techniki handlu za granicznego, tak to wielokrotnie podkreślali raporty naszych przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych. Lwów więc, kontynuując organizowanie tej niezmiennie pożytecznej instytucji, pogłębia również wśród kupiectwa polskiego świadomość wymagań zagranicy w stosunku do produkcji polskiej.

Z kolei mówca zwrócił się w języku francuskim do przedstawicieli zagranicy

cy i powitał ich imieniem P. Ministra Spr. Zagranicznych, stwierdzając, że obecność ich jest dowodem, że i oni widzą w Targach Wschodnich instytucję przynoszącą korzyść także krajom przez nich reprezentowanym.

W końcu P. Minister Bertoni przemówił ponownie po polsku jak następuje:

W końcu uważam za swój miły obowiązek złożyć w imieniu Pana Ministra Spraw Zagranicznych serdeczne podziękowanie wszystkim panom inicjatorom i współpracownikom w organizowaniu Międzynarodowych Targów Wschodnich i życzyć pełnego powodzenia i jak najlepszych rezultatów ich pracy i trudu.

Nakoniec zabrał głos p. Minister Zarzeczki.

Przemówienie p. Ministra Przemysłu i Handlu dra Ferdynanda Zarzeczkiego.

Jestem niezmiennie rad, że jako delegat Rządu Rzplitej mam otworzyć tegoroczne XIII. Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie. Niewątpliwie znajdujemy się dziś na przełomie, Niewątpliwie gospodarczą bitwą obroną, którą prowadziliśmy przez ubiegłych parę lat w chaosie wszechświatowego kryzysu, mamy już chyba za sobą. Niewątpliwie bitwę tę Polska wygrała. Dziś jesteśmy obowiązani do pójsia naprzód, zatrzymawszy już na pewnym znośnym poziomie tempo spadku produkcji, musimy obecnie przystąpić do aktywnego przeciwdziałania, żeby osłabione kryzysem nasze gospodarstwo narodowe rozpoczęło wreszcie nowe życie.

Ale rozpoczynając tę nową erę war to sobie uświadomić, że najistotniejszym elementem, po którym poznać jak silnie bije tętno życia gospodarczego, to wymiana towarowa, to obroty handlowe. Cóż z tego, że wyprodukujemy bardzo dużo drobnych artykułów, co z tego, że napelnimy magazyny? Jeśli z tym towarem nie dotrzemy do konsumenta i jeśli nie znajdzie się odbiorca który rozpocznie kupować, to

szkoda produkować i niema co myśleć o poprawie dzisiejszego położenia.

Z tego punktu widzenia Targi spełniają wielką rolę. Oto przychodzi producent i kupiec i pokazuje, jak dobre i jak trafnie potrafi dostarczyć towary. Oto przychodzą odbiorcy i konsumenci i nabierają ochoty do kupna.

Ale Targi Wschodnie, organizowane we Lwowie, spełniają pewną wyjątkową rolę. Urządzając Targi w tych tak ciężkich czasach Lwów, tak drogi sercu każdego Polaka i tak wierny w wiekowej służbie Rzeczypospolitej, woła jak tyle już dawniej razy na całą Polskę pełen wiary i optymizmu: My w walce o lepszą przyszłość gospodarstwa Polski chcemy stać w pierwszym szeregu i wzywamy wszystkie sfery, by poszły z nami po zwycięstwo.

Dlatego też za ten wysiłek należy się podziękowanie, które chętnie składam organizatorom Targów z lwowską Izba Przemysłowo-Handlową i zarządem miasta na czele. Równocześnie życzę Targom Lwowskim, ażeby wale nie przyczyniły się do ożywienia życia gospodarczego Polski.

Mowę p. Ministra przyjęło burzą oklasków.

Na placu Targów Wschodnich.

Z sali Izby Przemysł.-Handl. udali się goście automobilami na plac Targów, gdzie zwiedzono szczegółowo pawilony, oglądając zgromadzone w nich eksponaty.

Bardzo pokaźnie wystąpiły monople państwowe, okazując nie tylko swe produkty, ale i maszyny w ruchu. W pałacu sztuki zwraca uwagę pokaz kursów tkactwa llnianego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (Zrzeszenie wojewódzwa lwowskiego). Dziewczęta w strojach ludowych pisały na kołowrotkach — obok podziwiamy gotowe wyroby tkackie, a zwłaszcza wykonane z nich gustownie suknie damskie. Prócz szeregu ciekawych stoisk, prezentujących nasz przemysł tekstylny, zwraca uwagę w tym pawilonie plastyczna mapa portu Gdyni, umieszczona u wejścia.

Bardzo bogato i estetycznie przedstawia się wystawa kilimów, oraz ceramik i zabawek w pawilonie ludowego przemysłu domowego. W innym zatrzymać się musi zwiedzający dłuższą chwilę przy wspaniale wykonanych meblach, które chlubi się polski przemysł drewniany.

Ciekawą nowość stanowi ogrodzona parcela na wolnym powietrzu, przedstawiająca pokaz Towarzystwa Ogrodów Działkowych we Lwowie, które w tym roku rozpoczęło swą

działalność. Widzimy tu grządki kwiatów i warzyw, zasadzone drzewka, miejsce do zabawy dla dzieci, model altany.

Nie można pominąć wystawy gazowni lwowskiej, zawierającej nowoczesne urządzenia, ani stoiska Związku Pań Domu, który zorganizował wystawę higieniczną z działu opieki nad dzieckiem wraz z całą wyprawką nie mówiąc. Pawilon centralny zajęły maszyny, wyroby żelazne, broń, rowery, powozy, automobile. Prawdziwą ozdobę wystaw przemysłu górniczego są ślicznie wykonane modele — fałworzniczej kopalni węgla w pawilonie centralnym, oraz rafinerji w Trzebiniu w paw. „Nafta”. Pol. Tow. reformy mieszkaniowej okazało modele domków.

Nakoniec przechodzimy do wystawy psów rasowych, która już z daleka daje znać o sobie głośnie czekaniem i skowytem zamkniętych w klatkach żywych okazów. Przedstawiciele wszelkich odmian i ras budzą wielkie uznanie znawców.

P. minister Zarzeczki interesował się żywo wszystkimi stoiskami i wraz z towarzyszącymi mu gośćmi zwiedził bardzo dokładnie wystawy, po których oprowadzało ich przyjdum Izby przem.-handl. z prez. dr. Szarskim i dyr. dr. Jasińskim.

Goście czechosłowaccy we Lwowie.

W dniu dzisiejszym przybywa do Lwowa wycieczka nauczycielstwa czechosłowackiego, która zabawi w mieście naszym trzy dni. Goście przyjadą o g. 14.30. Po powitaniu na dworcu nastąpi odprowadzenie do hoteli, następnie obiad przy ul. Zielonej, wycieczka na Wysoki Zamek i zebranie towarzyskie w Klubie BBWR. Program jutrzejszy obejmuje zwiedzenie miasta (muzea, szkoły itd.), obiad przy ul. Zielonej zwiedzanie Targów Wschodnich, o g. 19.30 koncert w Kasynie i Kole lit. art. We wtorek o g. 8.15 wyjadą goście z Podzamcza do Zborowa na mogiły żołnierzy czeskich i powrócą o g. 16. Wieczorem będą obecni w teatrze, dnia 7 bm. o g. 6.55 nastąpi odjazd ze Lwowa.



Wiosna nadeszła, a z nią znowu ta niezdolność

PIEGI

Tu pomaga niezawodnie krem i mydło

LESZNICERA

preparaty specjalne o niedoścignionej skuteczności.

Wyrób krajowy: APTEKARZ DRANCZYSKA, BIELSKO
Laboratorium chem. farm. Krem 2.50 mydło 1.70
Wszędzie do nabycia

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

4
czerwca 1933

Niedzela
Zielone Świąta
Jutro: Ziel. Świąta
Wschód słońca 3.19
Zachód słońca 19.50

TEATR WIELKI.

Niedziela 4 VI godz. 3.30 „Porwana narzeczona”. Ceny najniższe od 45 gr. do 3.50 zł.
Niedziela 4 VI godz. 7.30 „Kapitan z Köpenick”. Występ Jaracza.
Poniedziałek 5 VI godz. 3.30 „Porwana narzeczona”. Ceny najniższe od 45 gr. do 3.50 zł.
Poniedziałek 5 VI godz. 7.30 „Kapitan z Köpenick”. Występ Jaracza.
Wtorek 6 VI godz. 7.30 „Kapitan z Köpenick”. Występ Stefana Jaracza.
Środa 7 VI godz. 7.30 „Kapitan z Köpenick”. Występ Stefana Jaracza.
Czwartek 8 VI godz. 7.30 „Kapitan z Köpenick”. Występ Stefana Jaracza.
Piątek 9 VI godz. 7.30 „Kapitan z Köpenick”. Występ Stefana Jaracza.
Sobota 10 VI godz. 7.30 „Kapitan z Köpenick”. Występ Stefana Jaracza.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Niedziela 4 VI godz. 7.30 „Nieuchwytny” E. Wallace’a.
Poniedziałek 5 VI godz. 7.30 „Nieuchwytny” E. Wallace’a.
Wtorek 6 VI godz. 7.30 „Nieuchwytny”. Przedstawienie zakupione przez Polski Biały Krzyż.
Środa 7 VI godz. 7.30 „Nieuchwytny”.
Czwartek 8 VI godz. 7.30 „Nieuchwytny”.
Piątek 9 VI godz. 7.30 „Nieuchwytny”.

COLOSSEUM.

Film: „Demon Wielkiego Miasta”. Rewia: „Bridge Ekspres”.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Ofiarna noc”.
APOLLO: „Biała odaliska” (z Jose Mojica) i „Biała trucizna”.
ATLANTIC: „Ziemia niczyja”.
CASINO: „Żona z drugiej ręki” z Jean Harlow.
CHIMERA: „Ludzie w hotelu”.
GRAZYNA: „Głos pustyni” oraz „Atrakcja na rowerach”.
KOPERNIK: „Wyspa zatraczonych dusz” (Dr. Moreau).
MARYSIENKA: „Wyspa zatraczonych dusz” (Dr. Moreau).
MIRAZ: „Congorilla”.
PALACE: „Ekstaza”.
PAN: „10 procent dla mnie”.
PASAZ: Film „Walka z skutkami prostytucji” i odczyt dr. Julji Grabowskiej.

RAJ: „Serce na ulicy” Nora Ney i Sawan.
STYLOWY: „Bebe” z Anny Ondrą

Polska weźmie udział w Wystawie Sztuki Dziecka w Moskwie.

W Moskwie we wrześniu zostanie otwarta wielka wystawa sztuki dziecka, o charakterze międzynarodowym. W wystawie tej weźmie również udział i Polska.

oraz rewia „Kiedy dziewczynki idą spać”.

SWIT: Lawrance Tibet „Pieśniarz gór”.

UCIECHA: „Błękitna rapsodia” oraz rewia „Bomba”.

— Teatr Wielki. „Kapitan z Köpenick”. słynna sztuka Zuckmayera grana jest codziennie w Teatrze Wielkim z Stefanem Jaraczem w tytułowej roli. Sztuka ta, której ostrze skierowane jest przeciw militarystycznej junkerskiej pruskiej, opiera się na autentycznym zdarzeniu z r. 1906. Niemożący znaleźć pracy szewc Wilhelm Voigt wkroczył w przebraniu kapitana do ratusza miasta Köpenick i zaarrestował burmistrza, zarekwirował kasę. Historia ta głośna była przed laty w całej Europie.

— Teatr Rozmaitości. „Nieuchwytny”. sensacyjna sztuka Edgara Wallace’a, ściga codziennie tłumy publiczności do Teatru Rozmaitości. Widzowie bawią się doskonale, śledzą w nieustanym zaparciu interesującą akcję sztuki i czynią zakłady, pod czyją maską kryje się postać „Nieuchwytnego”.

— Dwa ostatnie przedstawienia „Porwanej narzeczony” po cenach najniższych (od 45 gr. do 3.50 zł.). Dziś i jutro o godz. 3.30 popoł. daje Teatr Wielki na ogólne żądanie publiczności świetny wodewil H. Zbierzchowskiego p. t. „Porwana narzeczona czyli jak się śmieje i płacze Lwów”. Sztuka ta, oparta na lwowskich motywach tak tematycznych jak i muzycznych, śmiechy i wzrusza widza, dając pełny obraz przedwojennego Lwowa.

— Colosseum. Dziś i w dniu następnym nadal grana będzie przebojowa rewia, ciesząca się rekordowym powodzeniem, w wykonaniu zespołu „Wesoły Uśmiech” pod kierownictwem Wł. Sadowskiego p. t. „Bridge ekspres”, oraz przebojowy Paramountu p. t. „Demon wielkiego miasta”.

— Kino-Rewia „Stylowy” ul. Szaszkiewicz 5. Tylko jeszcze kilka dni grana będzie wesoła rewia, ciesząca się wielkimi powodzeniami, w wykonaniu rewii Karkowskiej p. t. „Kiedy dziewczynki idą spać”, oraz film „Baby”.

— Jubileusz Antoniego Kaczorowskiego. Dnia 7 czerwca o godz. 6 i 9 wieczór odbędzie się jubileusz 25-letniej pracy na scenach polskich ulubieńca publiczności Antoniego Kaczorowskiego. Jubileusz ten odbędzie się w sali kina „Stylowego”. Ceny miejsc od 1 do 2 zł. Bilety są już do nabycia w kasie Seyfartha, ul. Akademicka. Udział w jubileuszu biorą wszyscy artyści rewii lwowa.

— Posiedzenie Zarządu Towarzystwa Zabaw Ruchowych odbędzie się dnia 6 bm. o godz. 19 w sali Banku Gospodarstwa Krajowego.

— Internat (bursa) Im. G. Piramowicza przyjmuje uczniów seminarjów nauczycielskich i szkół średnich za opłatą miesięczną 55 zł. i wpisem jednorazowym 15 zł. Zgłoszenia osobiste od godz. 4—5 popoł. lub pisemne do 25 czerwca, Lwów, ul. 29 Listopada 1. 6.

— Jak usuwać skutecznie plegi? Zagadnienie to staje się aktualne w nadchodzącej porze słońca, wycieczek, tenisu i kąpeli. Środków, które mają usuwać plegi, jest mnóstwo. Czy są one jednak wszystkie skuteczne? Niestety, nie. Można śmiało powiedzieć, że z całego zastępu środków przeciw plegom bardzo mało z nich zasługuje na uznanie. Natomiast szczególnie uważać należy na krem i mydło Lesznica, jako preparaty, sporządzone według najnowszych recept na podstawie ostatniego stanu wiedzy. Preparaty Lesznica są nadzwyczaj skuteczne i zupełnie nieszkodliwe, przez co znajdują obecnie coraz szersze zastosowanie.

— Odjazd Ministra Zarzyckiego do Warszawy. Minister Przemysłu i Handlu p. Zarzycki odjechał o godz. 14.50 pociągiem pośpiesznym do Warszawy, żegnany na dworcu kolejowym przez Wojewodę p. Belinę-Prądmowskiego i licznych przedstawicieli władz.

— Podróż inspekcyjna Prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie. Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie dr. Ziełński wyjechał na wizytację sądów do Zaleszczyk i Czortkowa.

— Ś. p. Jan Romuald Kirchner. Ś. p. Jan Romuald Kirchner, ilustrator adm. Związku Kas Chorych, Oddziału Lwowskiego, zmarł dnia 2 czerwca b. r. W całej swej działalności ilustracyjnej Kas Chorych w Okręgu Lwowskim i Wileńskim położył duże zasługi, jako wytrawny znawca ubezpieczenia chorobowego. Pogrzeb w niedzielę dnia 4 czerwca o godz. 17, z domu przy ul. Dunin-Borkowskich 5, na cmentarz Janowski.

— Odsłonięcie nagrobka b. p. dr. Marka Reichensteina. Towarzystwo Miłośników Książki we Lwowie, komunikuje, że w poniedziałek dnia 5 b. m. o godz. 12-ej w południe odbędzie się na tutejszym cmentarzu żydowskim odsłonięcie nagrobka wielce zasłużonego długoletniego członka Wydziału T. M. K., znanego bibliofila, nieodżałowanej pamięci Dr. Marka Reichensteina, na którą to uroczystość członków Towarzystwa zaprasza Wydział.

Program wycieczki do Żółkwi.

Żółkiew. W związku z przyjazdem wycieczki lwowskiej w dniu 5 b. m. dla zwiedzenia zamku królewskiego, organizowanej w ramach 250-rocznicy odsieczy wiedeńskiej, bawili wczoraj w Żółkwi naczelnik wydziału komunikacyjnego woj. lwowskiego inż. Małyszewski, inż. Welszer, woj. km. P. P. insp. Kozielewski, dr. Majewski, dr. Hornung, dr. Czołowski z ramienia Komitetu obchodu, i in. Po zwiedzeniu zamku odbyła się konferencja z komitetem miejscowym w sprawie przyjęcia wycieczki.

Program zwiedzania pamiątek m. Żółkwi przez przybywającą w dniu 5 b. m. osobnym pociągiem wycieczkę ze Lwowa, przewiduje m. in. nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, wieńczenie pomników założycieli grodu hetmana St. Żółkiewskiego i Jana III., zwiedzenie zamku królewskiego, murów obronnych i w. innych pamiątek. Po obiedzie odbędzie się wycieczka na Haraj z muzyką, poczem festyn w alei modrzewiowej Jana III. o godz. 19 powrót wycieczki do Lwowa.

Postulaty właścicieli nieruchomości.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Własności Nieruchomej Miejskiej w Polsce wysunęto szereg postulatów, które ujęte zostaną w formie memoriału do Rządu.

Właściciele nieruchomości domagają się m. in. szeregu mekorzystnych dla lokatorów zmian w ustawie o ochronie lokatorów. Żądają mianowicie automatycznego wyjęcia z pod ustawy o ochronie lokatorów tych mieszkań, które znienawia lokatora, rozszerzenia prawa zawierania wolnych umów na wszystkie mieszkania, wyjęcia z pod ustawy o ochronie większych lokali handlowo-przemysłowych i zawieszenia działania ustawy w tych miastach, gdzie podaż wolnych lokali w widoczny sposób przewyższa popyt na nie.

Właściciele domów wysuwają też szereg postulatów w dziedzinie dostarczenia bezpłatnych mieszkań bezrobotnym, w dziedzinie prawa podatkowego, budowlanego, w zakresie wykonywania eksmisji itd. (PAP.)

Echa procesu inż. Ruszczewskiego.

KOMISJA SENATU POLITECHNIKI LWOWSKIEJ STWIERDZA, ŻE PROF. BARTEL BYŁ UPRAWNIONY DO WYPOWIEDZENIA SWYCH TWIERDZEŃ.

Od p. Prof. Dr. Inż. K. Bartla otrzymał listy z prośbą o zamieszczenie następującego pisma:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zeznamia moje, złożone dnia 20 kwietnia br. w procesie inż. Ruszczewskiego w warszawskim Sądzie Karnym, wywołały list Rady Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich w Warszawie, ogłoszony w kalku piśmie.

Ponieważ metoda ustalania, względnie sprawdzania faktów, na drodze polemiki prasowej nie może być uznana za właściwą, przeto zwróciłem się do Senatu Politechniki Lwowskiej z prośbą o wyłonienie Komisji, któraby zbadała podstawy dokumentarne moich zeznań sądowych.

Komisja Senatu w składzie:

Magnificencji Rektora Prof. Inż. K. Zipsa (przewodniczącego), b. Ministra Robót Publiczn., b. Rektora, Prezesa Akademii Nauk Technicznych w Warszawie, Prof. Dr. Inż. M. Matakiewicza, b. Rektora Prof. Inż. J. Fabiańskiego, Dziekana Wydziału Inżynierii lądowej i wodnej Prof. Dr. A. Wereszczyńskiego, Dziekana Wydziału Architektonicznego Prof. Inż. Arch. J. Bagieńskiego i Prof. Inż. Arch. W. Der-

dackiego podjęła — po zbadaniu sprawy — następującą uchwałę:

„Komisja wykonana przez Senat Politechniki Lwowskiej do rozpatrzenia zarzutów, postawionych profesorowi Dr. Kazimierzowi Bartłowi, w liście otwartym Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich, z daty Warszawa dnia 3 maja 1933, (umieszczonym w czasopiśmie „Architektura i Budownictwo“ Nr. 4 z r. 1933), po zbadaniu przedstawionych przez prof. Dr. Bartla dokumentów i pism, odnoszących się do tej sprawy stwierdza, że profesor Dr. Bartel, słuchany jako świadek w procesie Ruszczewskiego przed Sądem w Warszawie w dniu 20 kwietnia 1933, był w pełni uprawniony, na podstawie posiadanych dokumentów, do wypowiedzenia swych twierdzeń“.

We Lwowie, dnia 1 czerwca 1933 r.

(—) Zipser, (—) M. Matakiewicz, (—) J. Fabiański, (—) A. Wereszczyński, (—) Derdacki, (—) Bagieński.

Proszę uprzejmie Pana Redaktora, by zechciał treść listu umieścić na łamach Swego cennego pisma.

Lwów, 3 czerwca 1933.

Z wysokim poważaniem
K. Bartel.

Utworzenie Woj. Urzędu Rozjemczego we Lwowie.

Agencja Wschód dowiaduje się, że prezes sądu apelacyjnego we Lwowie dr. Ziełński zamianował członków Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego do spraw majątkowych posiadaczy większych gospodarstw wiejskich — we Lwowie. Skład tego urzędu jest następujący:

Przewodniczący wiceprezes sądu apelacyjnego dr. Beinartowicz, zastępca dr. Mazurkiewicz sędzia sądu apelac. Członkowie (ławownicy) z grona posiadaczy większych gospodarstw wiejskich: sen. Potworowski, Jan Krzysztofowicz z Artasowa, dr. Gnoiński z Nowego Sioła, dr. Nowosielecki z Sioła, dr. Iszkowski z Rokitna, inż. Kosiński ze Starogrodu, dr. Hupka z Niżyski, dr. Lisowiecki z Chlopic, St. Agopsewicz dyr. Z. w. Ziemiań, Dogiewski ze Zniatyna, dr. Taube z Udnowa, St. Sroczyński z Gajów, Wojski ziemianin, dr. Smoleński ziemianin.

Dalej w skład Urzędu Rozjemczego jako członkowie wchodzi z grona

osób, których głównym zawodem nie jest gospodarka wiejska, względnie z grona osób reprezentujących kredyt zorganizowany, zawody przemysłowe i handlowe: Antoni Starkiewicz em. wiceprez. sądu apelac., Radzim prokurent Banku Polskiego, Lichtenstein, naczelnik Wydz. Banku Rolnego, dr. Sochański prokurent Banku Rolnego, dr. Morwicz z BGK., Małczyński z BGK., dr. Csala, inż. Szczygielski, prezes Pammer, dr. Frenkel z Przemysła, inż. Matzke, dr. Brzeski, prezes G. K. O. dyr. Schotz, inż. Demaszewicz.

Urzędy Rozjemcze na terenie Małopolski Wschodniej rozpoczną w najbliższych dniach swe czynności po wydaniu rozporządzenia wykonawczego przez zainteresowane Ministerstwa, do tyżącego opłat w Urzędach rozjemczych, wysokości wynagrodzenia członków Urzędu Rozj. i sposobu nadzoru nad temi Urzędami.

Serja samobójstw we Lwowie.

Nieodłączny przejaw nerwowego życia wielkich miast: samobójstwo stało się w ostatnich dniach we Lwowie zjawiskiem aż nazbyt częstym, i tembardziej wstrząsającym, że pełnem śmiertelnych epilogów. Wczorajszy dzień przyniósł niesamowitą wręcz serję samobójstw. I tak nad ranem w kawiarni Adria otrula się sublimatem tancerka Germanówna. Równocześnie niemal domiesiono Pogotowiu ratunkowemu, że targnęła się na swe życie przez zażycie łysołu, mieszkająca na Kleparowie Maria Pużańska. Przyczyną jej desperackiego kroku były niesnaski małżeńskie wynikłe z kłopotów materialnych. W kilka godzin później w gmachu Korpusu kadetów rozległ się huk strzału. To jeden z wychowanków Korpusu celnym strzałem odebrał sobie życie. Ze względu na prowadzące się w tej sprawie śledztwo, nazwisko denata trzymane jest w tajemnicy.

Następnym samobójcą był emerytowany magazynier kolejowy 83-letni Jan Bartosiewicz. Zniszczony ten przez gruźlicę człowiek, zastrzelił się rewolwerem. Wstrząsający przebieg

mało samobójstwo w aptece Łazowskiego przy ul. Gródeckiej. Wszedł tam pewien starszy i kupił mikrocyd. Następnie na oczach przerażonego personelu aptecznego zażył kupioną dawkę. Natychmiast wezwano Pogotowie ratunkowe, które odwiozło go do szpitala. W trakcie dochodzeń ustalono, że jest to 77-letni Piotr Kuzarski. Przyczyną samobójstwa była bezsenność, na którą on oddawna cierpiał.

Scenografia baletowa polska.

Paryska instytucja p. n. „Archives Internationales de la Danse, na której czele stoi p. Rolf de Mare, zwróciła się do Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej Wśród Obcych z propozycją urządzenia w lutym 1934 r. w Paryżu osobnej wystawy, poświęconej polskiemu baletowi, a obejmującej szkice i projekty dekoracji, kostiumów, makiety sceniczne, fotografie i dokumenty, ilustrujące polską scenografię w zakresie baletu.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Koncert uczniów prof. Zbigniewa Drzewieckiego z lw. Konserwatorium Muz. im. Szymanowskiego.

Ostatni koncert uczniów Prof. Zb. Drzewieckiego potwierdził w zupełności wrażenie produkcji zeszytowanej z jej wyjątkowo wysokim poziomem artystycznym. Uczniowie, których nam tu pokazano, jakkolwiek stoją na różnym stopniu rozwoju, wykazują już dziś silnie zarysowaną fizjognomię indywidualną. Interesujące było zwłaszcza zestawienie dwóch tak wybitnych talentów, jak Rosenfeld i Wieńczyk. Pierwszy — natura niezwykle wrażliwa i subtelna, wykonał Sonatę Mozarta z taką nieskalaną czystością stylu, jakiej może mu pozazdrościć niejeden z pianistów o ustalonej już sławie. a miała i na efekt zakroiona kompozycja Infante „El vito“ potrafił przetransponować w jakiś inny, głębszy plan, którego się w niej normalnie nie wyczuwa. Wieńczyk — to talent niestychanie bezpośredni, zdrowy, mocny i świeży, który czuje się świetnie w gotyckich splotach polifonii Bacha, zarówno w zetknięciu z subtelną arabeską melodią Chopinowskiej i z prymitywizmem „Zbójnickiego“ Maciejewskiego. Powaga skupienia i zupełnie specyficzna czystość atmosfery wewnętrznej, plastyka frazy, wszechstronnie rozrozniona a zawsze celowo stosowana technika cechują ich obu, jako walory wyniesione z wspólnej szkoły.

P. Olga Lewicka, którą znamy z dawniejszych koncertów uczniowskich, zainteresowała przede wszystkim do datnią zmianą, jaką dała się w niej zauważyć w technice i w sposobie interpretacji. Gra jej jest dziś o wiele bardziej pogłębiona, rozplanowanie efektów dynamicznych zawsze logiczne, fraza wykończona, co w połączeniu z wrodzonym jej pięknym tonem pozwoliło na artystyczne wykonanie Poloneza d-moll i Scherza b-moll Chopina.

W programie zwrócili na siebie uwagę utwory młodzieńczego kompozytora ucznia Konserwatorium warszawskiego, Maciejewskiego, odznaczające się zupełnie nieprzeciętnym talentem. Wybitny zmysł melodii, szczerść odczucia, prostota i oszczędność w operowaniu dźwiękiem nadają im już dziś piętno silnie indywidualne i każą wróżyć świetną przyszłość.

Dr. Stefania Łobaczewska.

Przywóz złotych monet do Polski.

O stopniu, w jakim wzrosła w Polsce w ostatnich czasach naigorsza społecznie forma kapitalizacji, mianowicie tezauryzacja, świadczy przywóz złotych monet do Polski. Podczas gdy w r. 1931, kiedy mieliśmy do czynienia z wielkimi krachami bankowymi o międzynarodowym znaczeniu i z załamaniem funta szterlinga, przywieziono monet złotych za sumę 22.6 milionów zł., to w dużo spokojniejszym pod względem finansowo-walutowym roku 1932 przywóz ten wyniósł 145.3 milj. zł.

Centralny Związek Przemysłu Polskiego, omawiając w swym sprawozdaniu rocznym powyższy objaw, przeciwstawia mu zupełny zanik „kapitalizacji rzeczowej“. Mianowicie, mimo bardzo poważnego spadku cen, nie widzimy tendencji do lokowania kapitałów w nieruchomościach rolnych i miejskich, nabywania przedsiębiorstw przemysłowych, mimo, że można było w r. 1932 obiekty tego rodzaju nabyć za nikłą część ich wartości z lat dawniejszych.

**DAJ GROSZ
NA DRUŻYNY RATOWNICZE
POLSKIEGO CZERW. KRZYŻA**

4 I 5 CZERWCA W SALI GIEŁDY — AKADEMICKA 17. WIELKA LOTERJA WIOSENNA

MIEJSKIEGO KOMITETU OPIEKI POZASZKOLNEJ

Z SALI SADOWEJ.

0 napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim.

We wtorek 6 bm. rozpoczyna się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko dalszym uczestnikom na padu na pocztę w Gródku Jagiellońskim w dniu 30 listopada u. r. Jak wiadomo w grudniu u. r. odbyła się w trybie doraźnym rozprawa przeciwko Wasylowi Bilasowi, Dmytrowi Danyli szynowi, Marianowi Żurakowskiemu i Zenonowi Kossakowi o napad na pocztę. Pierwsi dwaj w wyniku rozprawy zostali straceni, trzeciemu zamieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie, co do Kossaka zaś zdecydowano ode ślać jego sprawę do zwykłego postępowania.

W toku dochodzeń aresztowano dalszych sprawców napadu oraz jego in spiratorów i przeciw tym będzie prowadzona rozprawa przed sądem przysięgłych.

Na ławie zasięda Stefan Maszczak 1. 20 ucz. gimn., Michał Kuśpiś 1. 23 stud. Politechniki, Stefan Cap 1. 21 ucz. gimn., Zenon Kossak 1. 26 b. stud. Uniw., Mikołaj Motyka 1. 21 ucz. gimn., Jarosław Bilas 1. 21 ucz. gimn. i Maria Kowaluk 1. 22 urzędniczka pryw.

Rozprawę, która potrwa do 24 bm. prowadzić będzie s. o. Medyński, oskarżać zaś prok. dr. Mostowski.

Przy zwapnieniu naczyń krwionośnych mózgu i serca, używając codziennie małą ilość naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa osiąga się łatwe wyczerpanie. Zalecana przez lekarzy.

Młodzyna. Wystawa Drzeworytów

które otwarcie nastąpi w dniu 10 września w Instytucie Propagandy Sztuki sa w pełnym toku. Do udziału w wystawie zaproszono wszystkich najwybitniejszych drzeworytników ze wszystkich krajów. Nakładem Komitetu Wykonawczego wystawy ukaże się obszerny, bogato ilustrowany katalog, którego opracowanie powierzono dr. Treterowi. Ukazał się już plakat wystawy, wykonany również w drzeworycie przez St. Ostoję-Chrostowskiego.

STRAJK W TOMASZOWIE ZLIKWIDOWANY.

Warszawa, 2 czerwca. (PAT). Na konferencjach odbytych w Min. Opieki Społ. został ostatecznie zlikwidowany strajk w Tomaszowskiej Fabr. Sztucz nego Jedwabiu. Nastąpiło podpisanie protokołu, i umowy zbiorowej, regulującej stosunek pracy i płacy.

FUTRA

męskie, damskie, najlepiej wykonuje i przechowuje przez lato 994

W. SICHLERA SYNOWIE

WŁÓW, PLAC HALICKI 14, I. p.

Pierwszorządnie wykonane są tylko

GORSETY i NAPIERŚNIKI z magazynu

„GORSETY FEMINA”

WŁÓW, PIEKARSKA 1 b. 1205

SKŁAD TEKSTYLNÝ STACHIEWICZ i ABRYROWSKI

przeniesiony z Rynku na
plac Halicki 12 a (róg Batorego)

poleca 1185

modne wełny i jedwabie, sukna męskie

Eleganckie, wygodne, trwałe i tanie

Berson

OBCASY GUMOWE

wyrob Krajowy.

Projekt zatrudnienia bezrobotnych w Niemczech.

Uchwalony przez rząd Rzeszy program zatrudnienia bezrobotnych składa się z 6-ciu części:

1. na uruchomienie wielkich robót publicznych, kolonizację i adaptację do mow i urzędzeń miejskich krajowe gminy i instytucje publiczne otrzymają bezprocentowe pożyczki w formie bonów skarbowych zagwarantowanych przez Rzeszę na łączną sumę 1 miliard masek. Bony wydawane będą przez Towarzystwo Robót Publicznych. Suma 1 miljarda marek wstawio na będzie do budżetów Rzeszy w ciągu następnych 5-ciu lat w równych częściach. Bony będą redyskontowane przez Bank Rzeszy. Dyskonta dokonywać będą wielkie banki; 2. dla przed-

siębiorców przeprowadzających nowe inwestycje w swoich zakładach przewidziane sa dalekoidące ulgi podatkowe; 3. osobom, które złożyły dobrowolnie określone sumy na fundusz pracy, przyznana zostanie amnestia podatkowa; 4. celem odciążenia rynków pracy z nadmiernej ilości sił kobiecych, rząd przyznawać będzie ulgi podatkowe rodzinom, zatrudniającym kobiety w gospodarstwie domowym; 5. subwencje w kwocie 1000 marek otrzymywać będą nowozawarte małżeństwa, nie posiadające odpowiednich środków na założenie ogniska domowego pod warunkiem, iż żona będzie zarabkować poza domem. Część 6-ta zawiera postanowienia wykonawcze.

Zakłady Naukowo-Wychowawcze
im. ZOFII STRZAŁKOWSKIEJ
Lwów, ul. Zielona 22, tel. 98

przyjmują zgłoszenia
wpisów do:
GIMNAZJUM humanistycznego
SEMINARIUM nauczycielskiego
6 KL. SZKOŁY Powszechnej koedukacyjnej i PRZEDSZKOLA.
Codziennie od godziny 12—1 i 17—18.

Wiadomości sportowe.

ZAINTERESOWANIE LWOWSKIM WYŚCIGIEM AUTOMOBILOWYM.

Zainteresowanie lwowskim wyścigiem automobilowym jest za granicą bodajże większe niż w kraju. Dowodem tego nie tylko nieustanny napływ dalszych zgłoszeń, ale i telefoniczne dopytywania o warunki i możliwości startu we Lwowie.

Wczoraj odbyła się rozmowa telefoniczna między Lwowem a Genua. Trwała ona przez 15 minut, tyle bowiem czasu potrzebowała hrabianka Orsini, by przekonać Komitet organizacyjny Grand Prix Lwowa, że udział jej w wyścigu jest bardzo pożądanym. Ostatecznie M. K. A. zaakceptował późne zgłoszenie, biorąc pod uwagę, że hrabianka Orsini należy do niewielu kobiet, które chlubnie zapisały się w dziejach sportu samochodowego, jako zawodniczki w kategorii wyścigowej. Hrabianka Orsini startować będzie na Maseratim 1. 5.

ZAWIDOWSKI STARTUJE.

Ostatnią sensacją lwowskiego wyścigu samochodowego jest start p. Zawidowskie

go. Popularny kierowca lwowski wycofał się jeszcze przed kilku laty z czynnego życia sportowego, to też nagłe jego zgłoszenie się na wozie Bugatti 2.3 ltr., jest miłą niespodzianką, dzięki temu bowiem wzmagają się szanse kierowców polskich

FINNOWIE PROSTUJĄ.

P. Józef Treistman, znany z ataków prasy zagranicznej (skandynawskiej) na Janusza Kusocińskiego, prosi nas o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

„Mocno zdumiony i oburzony nieszczerem ostatnio w prasie wiadomości o rzekomo prowadzonych przeze mnie w imieniu p. Janusza Kusocińskiego piśmiennych pertraktacjach z Finlandją odnośnie „płatnego” startu, mam zaszczyt oświadczyć, że przysyłany mi list wogóle nie istnieje, i jeśli gdziekolwiek został przedstawiony lub reprodukowany, to jest to list ze sfałszowanym podpisem. — W związku z tem przedsięwziąłem kroki w celu odkrycia sprawców tego fałszyfikatu celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej.”

Notowania giełdowe.

LWOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Lwów, 3 czerwca 1933.

Dolar w obrotach prywatnych notował w godzinach przedpołudniowych zł. 7.49—7.50 przy wyczekującym usposobieniu.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 czerwca. (G.)

Dewizy (transakcje):

Belgia 124.2, Holandia 358.9, Londyn 30.12, Paryż 35.09, Praga 26.51, Szwajcaria 172.55, Sztokholm 155, Włochy 46.4, Berlin 208.75.

W obrotach pozagiełdowych za dolara płacono dziś 7.50, za marki niemieckie 204.00, dolar złoty 9.16, rubel złoty 4.90, srebrny 1.47, czerwonec 0.75.

Papiery procentowe:

3 proc. pożyczka budowlana 39. 7

proc. pożyczka stabilizacyjna 50, 4 proc. pożyczka inwestycyjna 101.25, 4 proc. państw. pożyczka premijowa do larowa 49.75, 5 proc. pożyczka konwersyjna 43.5, 6 proc. pożyczka dolarowa 49.25. Bank Polski 73, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 18.25, Lilpop 11.5.

Konkurs.

Pryw. Polskie Gimnazjum Koed. im. Król. Jadwigi w Przemyślanach (typ humanistyczny) ogłasza konkurs na posady nauczycielskie na rok 1933/34 do: 1) przyrody — geografii — matematyki 2) matematyki i fizyki, 3) języka polskiego, 4) historii, 5) łaciny, 6) j. niemieckiego.

Od kandydatów wymagane są pełne kwalifikacje.

Podania, należycie udokumentowane, wnieść na ręce Dyrektora Zakładu do dnia 7 czerwca b. r. 1211

Program radiowy.

Niedziela, 4 czerwca.

Lwów (381). Godz. 10.25: Transmisja nabożeństwa z Katedry w Toruniu uroczystej sumy pontyfikalnej. 11.45 — 11.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Torunia. Odczytanie programu na dzień bież. 12.10: Kom. Państw. Instytutu Meteor. 12.15: Trans. z Warszawy. Pogadanka. 12.30: Trans. z Warszawy. Płyty. 12.45: Trans. z Torunia. 14: Trans. z Warszawy. „Poplony i międzyplony” wygl. prof. Stefan Jankowski. 14.20: Trans. z Warszawy. Koncert w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozmińskiego. Marja Olena (sopran) i Ludwik Urstein (akomp.) 14.40: Skrzynka rolnicza w opr. insp. Romualda Sozańskiego. 15: Komunikat rolniczo — meteor. 15.05: Trans. z Warszawy. D. c. koncertu. 16: Trans. z Warszawy. Program dla młodzieży: a) Radiotygodnik. „Co się dzieje na świecie” w opr. Bruno Winawera; b) pogawędka Frenkla: „Dla czego Ameryka nazywa się Ameryką”. 16.25: Duety na cytrze w wyk. Aleksandra Ropickiego i 11-letniego Leona Kawulij. W przerwie: „Silva Rerum”. 16.45: Trans. z Wilna. Odczyt: „O sztuce dobrego mówienia” wygl. prof. Jan Szmurlo. 17: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka w wykonaniu zespołu Stefana Rachonia. W przerwie: Kom. Zw. Prac. Gmin. Wilej. 17.30: Trans. z Warszawy. Match piłkarski Polska — Belgia. 17.55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Trans. z Torunia z kościoła N. M. P. koncertu organowego. 18.55: „Polski Czerwony Krzyż”. 19.03: Rozmaitości. 19.20: Komunikat Małop. 19.55: Repertuar teatrów lwowskich. 19: Rozmaitości. 19.20: Komunikat Małop. Tow. Zachęty do hodowli koni. 19.25: Trans. z Wilna: Słuchowiska: a) Ewon i Adamina — w/g Miłaszewskiej; b) Sen o przyszłości — w/g M. Samozwaniec. 19.55 — 20: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. Koncert wieczorny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozmińskiego. Franciszka Platówna (sopran) i Ludwik Urstein (akomp.). 21.15: Wiadomości sportowe ze Lwowa, Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi i Warszawy. 21.25: D. c. koncertu P. R. trans. z Warszawy. 22: „Świat jest piękny” feljton Alberta Castello. 22.15: Muzyka taneczna z Warszawy. 23: „Przed 25-letnim jubileuszem”. Antoni Kaczorowski, reżyser operetki krakowskiej. 23.15: Muzyka taneczna z Warszawy.

Korzystajcie ze źródeł słono-gorzkich i kąpieli w zdrojowisku

INOWROCŁAW

Poniedziałek, 5 czerwca.

Lwów. (381). Godz. 10.30: Nabożeństwo z Kościoła Katedralnego w Toruniu. 11.30 — 11.55: Płyty religijne z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Torunia. 12.05: Odczytanie programu na dzień bież. 12.10: Kom. Państw. Instytutu Meteor. 12.15: Trans. festiwalu orkiestr wojskowych z boiska 19 p. p. „Cytadela”. 14: Trans. z Warszawy. „O dozorze nad mlekiem” wygl. inż. Eug. Wiszniewski. 14.20: Muzyka. 14.40: Trans. z Warszawy. „Co rolnicy w dziedzi powinni o ustawach ratowniczych” wygl. poseł Pomianowski. 15: Trans. z Warszawy. Muzyka. 16: Program dla młodzieży: a) Opowiadanie „Zmysłny Kwiczus” w/g Marji Weryho w opr. cioci Ady; b) Trans. z Warszawy. Feljton Benedykta Horta p. t.: „Kara — Mustafy”. 16.25: Muzyka z płyt i „Silva Rerum”. 16.45: Trans. z Warszawy. Feljton: „Zielone Świąta” wygl. p. Kazimiera Zawistowicz. 17: Trans. z Warszawy. Koncert solistów w wyk. p. Ady Lewczewskiej — Sławińskiej (msopr.), Eugenji Melman — Ciechanowski (fortep.) i Ludwika Ursteina (akomp.). 17.55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Trans. z kościoła św. Jana w Toruniu. Chór katedralny ks. i Geburowskiego. 18.35: Trans. z Warszawy. Zawody lekkoatletyczne Polska — Belgia (ze stadionu Legii). 19: Rozmaitości i repertuar teatrów lwowskich. 19.20: Komunikat Małop. Tow. Zachęty do hodowli koni. 19.25: Słuchowisko. 19.55 — 20: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. Koncert wieczorny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozmińskiego. Anatol Wroński (tenor) i Ludwik Urstein (akomp.). W przerwie: Koncert: Wiadomości sportowe z Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi i Warszawy. 22: Skrzynka techniczna w opr. inż. Józefa Mińskiego. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23—24: Muzyka taneczna z Warszawy.

OGŁOSZENIA

ZDROJOWISKA

WOROCHTA — WILLA „EMILJA“
najpiękniej położona. Słoneczne pokoje z werandami z kuchniami lub bez. Tylko dla zupełnie zdrowych. Laniewska, Lwów, Głęboka 14. Tel. 82-23. 1058

HREBENOW

Jedno z najpiękniejszych letnisk w Karpatach (500 mtr.) wśród lasów szpilkowych nad rzeką Opór **Pocztowy Dom Zdrowia** pierwszorzędny pensjonat polski. Kąpiele rzeczne, powietrzne, słoneczne. Biblioteka, tenis, radio, wycieczki, zebrania towarzyskie polonji letniskowej, fortepian, gry i zabawy. **Telefon Nr. 1. Kaplica domowa.** Kuchnia we własnym zarządzie. Ceny niskie. — **Stacja kolejowa** (szlak Lwów-Laniewska), poczta w miejscu 1135

LETNISKO ZASZKÓW K. LWOWA
„DWOREK“, pokoje dla rodzin, wikt doborowy. Kolej, poczta loco. 1188

4 dziennie od osoby w czerwcu
Pensjonat KALINA w Hrebenowie.
5 razowy wikt.
Zgłoszenia na miejscu lub we Lwowie — tel. 85-96. 1179

NA UROCZEM LETNISKU

pod Niemirówem. Słonecznie, sucho, pod lasem położony 12 pokojowy pensjonat wynajmuje pokoje z utrzymaniem. Wikt obfity, wykwinny, konie, rzeka, bliskość kąpiei siarczanych i borowinowych. Ceny niskie. Zgłoszenia do 6 czerwca, Lwów, Sódowa 2, m. 6, potem Zarząd folwarku Łazy, poczta Niemirów-Miasto. 1160

KOSÓW

via Kołomyja, pensjonat „Jastrzębiec“ słoneczny, najpiękniejsze położenie, kuchnia doborowa, otwarty od 1 czerwca. Informacje: Lwów, Kochanowskiego 21 II p. Kozłowska, godz. 9—15. 1209

MIESZKANIA

TRZYPKOJOWE

i dwupokojowe komfortowe mieszkania w nowo wybudowanej willi zaraz do wynajęcia. Inż. Rudolf Kwiatkowski — Kwiatkowska 4. 1196

DO WYNAJĘCIA

2 pokoje na biuro lub kawalerskie. Kopernicka 42 a I p. 1210

RÓŻNE

Najtańsza wytwórnia siatek ogrodzeniowych
„SIATKODRUT“ Lwów,
ul. Zamarstynowska 33.
Tanie od 48 gr. metr. 1136

FUTRZANE

pelerynki, krawatki, boa lisie, najgustowniej wykonuje Karol Schürer, Senatorska 11. Również wyprawa, farbowanie lisów na wszystkie modne kolory. Białe sisy — kolory popielaty i brązowy. 1151

SUKNA olbrzymi wybór nowości wiosennych damskich i męskich
JAN WALLACH i SYN
Rok założenia 1841.

LWÓW, RYNEK L. 33. TEL. 47-16

Konkurs

na szyble mundurów służbowych.

Dyrekcja Poczty i Telegrafów we Lwowie rozpisuje najmniejszym konkurs na szyble z materiałów przez nią dostarczonych:
150 czapek służbowych,
700 kurtki zimowych,
1.000 spodni zimowych, oraz
700 płaszczy według szablonów dla niższych funkcjonariuszów pocztowych.
Ilości powyższe mogą ulec zmianie.
Oferty należy składać do dnia 16 czerwca 1933 r. godz. 12 w Oddziale gospodarczym Dyrekcji Poczty i Telegrafów we Lwowie, gdzie również można zasięgnąć szczegółowych informacji o warunkach dostawy. 1213

Prezes: Moszoro.

ZAWIADOMIENIE O OGŁOSZENIU PRZETARGU.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie ogłasza przetarg publiczny na dzierżawę bufetu na stacji kolejowej w Sadowej Wiszni i Radziwiłowie z terminem objęcia w dniu 1 lipca 1933.
Szczegółowe warunki przetargu podane są w ogłoszeniu przetargu, wywieszonym na dworcu kolejowym w Sadowej Wiszni, Radziwiłowie, Przemyślu i Brodach.
(—) Świągost

1204 Wicedyrektor Kolei Państwowych.

ZROZPACZONA

wdowa z wyższych sfer ziemiańskich, emerytka, obarczona większą rodziną, uprasza gorąco szlachetnych miłośników obywateli o litość i o pożyczkę 130 do 150 zł., spłacanych punktualnie w ratach miesięcznych po 10 zł., na kurację siarczaną, zagrożoną całkowitem paraliżem. Na zastaw dam rzecz wartościową. Zgłoszenia pismem z podaniem adresu do Admistracji „Słowa Polskiego“ Lwów pod: „Ziemianka 150“. 1202

NAJTANIEJ

Kostiumy, płaszcze, suknie, według najnowszych modeli wykonuje pierwszorzędnie krawiec damski Józef Flick, Blacharska 20. 1203

UNIWAŻNIAM

zgubiony Indeks Wydziału rolniczo-lesnego Politechniki lwowskiej na nazwisko Aleksander Dzieduszycki. 1212

Spis zapowiedzi Nr. 55. Zapowiedź. Po-
dale się do ogólnej wiadomości, że 1) Ed-
mund Jazdzewski, absolwent medycyny
weterynaryjnej, kawaler, zamieszkały we
Lwowie przy ul. Zielonej Nr. 72, syn zmar-
łego właściciela ziemskiego Jana Jazdzew-
skiego, ostatnio zamieszkałego w Zalesiu,
i jego żony Pauliny z Łąckich, zamieszka-
łej w Zalesiu powiecie Cholewickim, 2) pan-
na Helena Elżbieta Rhodówna, urzędniczka
banku, zamieszkała w Wejherowie przy
ul. Przebendowskiego 2, córka właściciela
nieruchomości Augustyna Rhodęgo, za-
mieszkałego w Wejherowie, i jego zmarłej
żony Anny z Borchartów, ostatnio zamie-
szkałej w Wejherowie, chcą zawrzeć zwią-
zek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi
nastąpić winno w Wejherowie (Pomorze)
i w „Słowie Polskim“ we Lwowie. —
Wejherowo, dnia 31 maja 1933 r. Urzędnik
stanu cywilnego: w zastępstwie J. Owini-
ski. 1204

— Ale przecież szofer — to tylko no-
woczesny woźnica — zauważył.

Tompson uśmiechnął się.

— Istnieje pewna różnica, Maszyna
stoi na wyższym poziomie od konia.
Tak przynajmniej twierdził jeden z
moich kolegów.

— Ruzumiałabym jeszcze, gdyby pan
posiadał własny garaż i wysyłał na
miasto szoferów, albo zajmował się
ulepszeniem aut, robił jakieś wynalaz-
ki... Ale klaniać się uniżenie, mówić
każdej kobiecie „madame“ — nie, to
nie może być panu przyjemne.

— To tylko rzeczy czysto zewnętrz-
ne. Do tego można się przyzwyczaić z
łatwością, madame.

— Niech pan nie robi głupich żartów
— zgromiłam go surowo. — Nienawi-
dę tego. Wogóle byłoby lepiej, gdy-
byśmy mówili do siebie po imieniu.
Proszę nazywać mnie Zuza.

— Jak może pani płaćni sługa mó-
wić poprostu: „Zuza“? To niemożliwe!
— zawołał przerażony

— Wczoraj wieczorem nazwałś
mnie nawet „małą dziewczynką“ —
odpowiedziałam, śmiejąc się.
Zaczerwienił się.

DOBRA KUCHARKA
poszukuje zajęcia do dwóch starszych osób
najchętniej na wyjazd. Zgłoszenia do Słowa
„Spokojna“ 1184 i lewo.

MICKIEWICZA 14

Garaż do wynajęcia. Wiadomość: parter na
1178

ZDROJOWISKO SOLANKOWE I LEŚNA STACJA KLIMATYCZNA DRUSKIENIKI

posiada nowoczesne urządzenia do kąpiei solankowych, kwasowęglowych na
solance, ilenowych, piankowych i borowinowych.

Gabinety ginekologiczne, laboratorium, wiewalnia,
oddziały elektro- i hydro-terapii, pijalnie wód.

Zakład leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu
z basenami pływackimi, kaskadami kami na Rodni-
czanie i plażą nad Niemnem. — Sporty wodne.

Sezon od 15 maja do 30 września. Ceny pobytu i leczenia bardzo niskie.

Prospekty wysyła i udziela informacji: w Druskienkach: Komisja Zdrojowa,
w Warszawie: Związek Uzdrowisk Polskich, 5-to Krzyska 17, tel. 434-38.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Położnych zawiadamia, że na podstawie reskryptu
Ministerstwa Spraw Wewn. Nr. Z. U. 1661/30 z dnia 16-go maja 1930 nauka położnictwa
w Państwowej Szkole Położnych we Lwowie trwa dwa lata, począwszy od dnia 1-go
października 1933 r. Corocznie może być przyjętych około 60 uczennic.

Warunki, którym winny odpowiadać kandydatki, wstępujące do Państwowej Szkoły
Położnych we Lwowie, są następujące (Dz. U. Rz. P. 34/28, poz. 316, art. 8): 1 ukończenie
przynajmniej szkoły powszechnej; 2 ukończony 18-ty oraz nieprzekroczony 35 ty rok
życia; 3. uzdolnienie fizyczne i umysłowe; 4. nienaganne prowadzenie się.

Kandydatki mają zgłosić się pismem w terminie do dnia 31-go lipca do Dyrekcji
Państwowej Szkoły Położnych we Lwowie, ul. Pijarów 4, i przedłożyć następujące
dokumenty: 1 metryka chrztu, względnie urodzenia i ewentualnie metryka ślubu; 2. świa-
dectwo szkolne conajmniej z ukończenia szkoły powszechnej; 3. świadectwo moralności;
4. świadectwo zdrowia i szczepienia ospy; 5. świadectwo przynależności.

Na dwuletni kurs położnictwa będą przyjmowane przede wszystkim kandydatki
wlejskie, polecane przez Wydziały Rad powiatowych i przez gminy.

Podania bez dołączonych wszystkich dokumentów nie będą przyjmowane. Podania
kandydatek poniżej lat 18 lub powyżej 35 nie będą wogóle rozpatrywane.

Na podstawie nadesłanych podań Dyrekcja Państwowej Szkoły Położnych we
Lwowie zawiadomi kandydatki pismem do dnia 15-go września, czy zostaną warun-
kowo przyjęte. Definitywne przyjęcie nastąpi po osobistym zgłoszeniu się kandydatki
dnia 1-go października i stwierdzeniu, że władza dobrze językiem polskim (biegłe czy-
tanie i pisanie) i posiada dostateczną inteligencję.

Nauka trwa dwa lata z feriami wakacyjnymi w miesiącach sierpniu i wrześniu.
Kurs kończy się egzaminem przed Komisją Egzaminacyjną dnia 1-go sierpnia.

Uczennice mieszkają i utrzymują się we Lwowie na swój koszt, nauka jest bez-
płatna, tytułem taksy egzaminacyjnej pobiera się tuż przed egzaminem po ukończonym
dwuletnim kursie kwotę 50 zł. 1206

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Lwowskiego Towarzystwa Ginekologicznego

odbędzie się we wtorek dnia 13-go czerwca 1933 o godzinie 18-tej
w sali wykładowej Kliniki położniczej przy ulicy Pijarów I. 4.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Wydziału.
3. Wybór członków sądu polubownego.
4. Wnioski i interpelacje.

W razie braku dostatecznej, statutem przewidzianej ilości członków, następne
Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w pół godz. później bez względu na
ilość obecnych członków.

Sekretarz: Dr. Gerhard.

Prezes: Dr. Daum.

Walne Zgromadzenie

członków podpisanej Spółdzielni odbędzie się dnia 18 czerwca 1933 r.
o godz. 5-tej popołudniu w sali Banku Kredytowego z następującym
porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego Walnego Zgromadzenia.
- 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
- 3) Sprawozdanie Dyrekcji za rok obrachun-
kowy 1932 i udzielenie absolutorium.
- 4) Wybór trzech członków Rady Nadzorczej
z miejsc ustępujących.
- 5) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu Walne Zgromadzenie odbędzie się o godzinie 6-tej
popołudniu z tym samym porządkiem dziennym i w tym samym lokalu.

Bank Kredytowy Spółdzielczy zarej. z ogr. odp. w Rudniku nad Sanem
1157 Rada Nadzorcza: Leopold Koszałka, prezes.

CECIL BARR. 29
PILNUJ CNOTY

Powieść.

Autoryzowany przekład z angielskiego.
(Ciąg dalszy.)

— Mój ojciec umarł tam przed ro-
kiem.

Ale natychmiast zmienił temat roz-
mowy. Opowiadał mi w dalszym cią-
gu o planach na przyszłość. Wierzył,
że mimo wzrastających cen oliwy,
benzyny i opołu, auto przyniesie mu
spory dochód.

— Niech mi pan nie bierze za złe
moją prawdziwość, ale zawód szo-
fera nie wydaje mi się odpowiedni dla
pana.

Spojrzał na mnie szczerze zdumiony.
— Dlaczego? To przyjemny i higie-
niczny zawód. Jest się cały dzień na
świeżem powietrzu. Lubię samochody.
A zresztą do niczego nie nadaje się.
Najważniejszym jednak jest, że moż-
na w ten sposób zapracować na utrzy-
manie.

— Stało się to mimowoli — szep-
nął — sam nie wiem jak. Wyrwa-
ło mi się tylko.

— Więc mnie nie lubisz ani trosze-
czkę, Tompsonie?

— Nawet bardzo. Uważam, że jest
pani uroczą. Doprawdy, było to praw-
dziwie szczęście, że przeznaczenie ze-
stało mi taką towarzyszkę podróży.

— Towarzyszkę podróży? — powtó-
rzyłam.

— Nie, klientkę, jeżeli pani woli.

— O ile naprawdę mnie lubisz, to
musisz robić to, o co proszę! — upie-
rałam się.

Rozgiewał się.

— Zapomina pani, że jestem tylko
szoferem. Czy wogóle szofer ma pra-
wo odzywać się w ten sposób?

— Jako mój szofer musisz słuchać
moich rozkazów. A ja ci każę mó-
wić mi „Zuza“ Chyba nie wymagasz
ode mnie, abym ja cię tykała, a ty
żebyś mówił do mnie „madame“? Nie
znoszę, jak się mnie tak nazywa; dzia-
ła to na mnie przynębiająco! Boże
drogi! — ja i „madame“. Nazywam
się Zuza!

— Ależ to śmieszne!

— Wcale nie śmieszne dla mężczy-
zny, który w okolicznościach, jakie
panowały ubiegłej nocy, był w sypia-
ni u tejże damy.

Wiedziałam, że nie miałam powodu
zwracać się do niego w ten sposób,
ale dzień był piękny i było mi tak
przyjemnie podrażnić go trochę. Spo-
glądał tak wściekle, cudnym wzro-
kiem! Nie dał mi żadnej odpowiedzi.

— Doszłam do wniosku, że potrafisz
wyglądać stokroć bardziej pociągają-
co, niż w bluzie szoferkiej.

— Dostę tego dobrego! — krzy-
knął rozgniewany.

— Powiedz: dosę tego dobrego,
Zuza!

— Więc dobrze — Zuza.

Brzmiało to tak uprzejmie, jak gdy
by powiedział to na przykład pan w
cylindrze. Nie dałam mu spokoju.

— A jak ty się nazywasz?

— Tompson — odrzekł krótko.

— Wiem; ale jak ci na imię?

Nacisnął trąbkę sygnałową tak mo-
cno, że jakiś chłop, który szedł przed
nami popychając wózek z jarzynami,
rzucił się z przestrachu w bok, wysy-
pał jarzyny i zaczął kłać w przeraźli-
wy sposób. (C. d. n.)



NAUKA LITERATURA SZTUKA



Rok I.

DODATEK TYGODNIOWY

Nr. 22.

MIECZYSLAW OPALEK.

W OPLOCIE KASZMIROWEGO SZALA.

Był celem marzeń, przedmiotem zachwytów, nierzadko źródłem zawzięci. Emocjonował trzy pokolenia elegan-tek, wciskając się fascynującym szele-tem za stylową panią dyrektora i epoki biedermeierowskiej, na salony, do teatru, do kościoła — despotyczny i władny szal indyjski.

Z mięciuchnej wełny kóz tybetań-skich był utkany ten cud wschodu i zadziwiał finezją wzorów prześlicz-nych, kuszący przedziwnie Kaszmiru kwiat. Patrzało nań pożądlivé oko, zaczęła wędrować po barwistych dro-żynkach arabesk i floresów tkaniny, po egzotycznej krainie ornamentu sza-łowego niespokojna tęsknota elegant-ki. A gdy dłoń biała spoczęła pięści-wym dotykem na tkaninie, dziwna lekkością zalecała się gustom strojnisi, miękka i taka ciemniuchna, jak zwiewne przedziwo warsztatów Arachny. Toż przeciągniesz ją łatwo przez drobny pierścionek zdjęty z serdecznego pał-ca gładyzki, przeciągniesz całkiem bez trudu. Co więcej, wymyślna plo-teczka czasów dawnych opowiada, że jednej z elegantek doby napoleońskiej przywieziono to dziwo dalekiego Ori-entu pono w łupinie orzecha włoskie-go... A przecie liczył sobie ten stroik wabny niemniej, jak coś okropnie sześciu metrów długości. Rzecz jasna, że sko-rupkę orzecha włoskiego między bajki włożymy i zgodzimy się na łupinę jakiegos niedużego kokosa, niemniej jednak żarcik napoleońskich czasów, choć prerafinowany, czastkę prawdy powieść.

Miała wprowadzić w modę szal in-dyjski w Paryżu wykwinna, pełna gracji pani Requinier, w epoce dyrek-toratu. W Anglii pojawił się około 1786 r. jako longshawl, a wszedł w tak powszechne użycie, że dla sfer uboższych imitowany był w druko-wanej bawelnie.

Oryginalny z Kaszmiru wysokich cen dosięgał i ten zapisał jeszcze bardziej smak koneserki. Walory egzo-tycznej tkaniny wznosiły się wysoko cenna, niepokojąc kusząca ponętą owo-ku, który zerwać niełatwo. Na nie-wiele przydały się rygory napoleoń-skie i kary wysokie za sprowadzanie i sprzedaż artykułów kolonii argiel-skich. Zwycięzca na tyłu polach bitew-nych, bezsilnym był Napoleon w kam-panii szalkowej z niewiastami, co wię-ciej patrzeć musiał z hanowanym gniewem na to, jak własna jego żona Jo-zeфина, była właścicielką bezcennej ko-lekcji kilkuset szalów indyjskich.

Gdyby ktoś w pięknie i wytwornie odzianej kobiecie doszukać się pra-gnął reminiscencji wszechkunsztu i w liniach torsu dopatrzeć się doskonałej rzeźby, zaś w karnacji twarzy i w blaskach oczu kolorytu miniatur-owych portretów, to szal o deseniach barwistych, oplatający wdzięcznie ra-miona i kibić, przyrównałby można do kunsztownie cyzelowanej strofy po-ematu. Nie zawsze jednak, bo i w tej regule bywały wyjątki. Niedosć po-siadać piękny szal, niedosć wyłożyć zań wysokie sumy. Szal trzeba nosić umiejętnie, scalać go w jedno, we-wdzięk i dystynkcję z całą postacią, szarmonizować z linią wykwinnego gestu. W płaszczyźnie można odziewać się w szal jednak trzeba się... drapować. Nie da się go wciągnąć na siebie tak.

jak zaciągano się na rękawy salopkę, nie przystoi zawiesić go niedbale na ramionach, jak na wieszadle. Masz gładyzko, aż sześć metrów wczry-atego kaszmiru. Łamże sobie główkę, jak to dokoła swej postaci najsma-ko-wniej okrócić, jak tem biust spowić, by stworzyć wymyślną pełną dekora-cyjnego powabu i smaku draperję. Skomponuj poemat miękkiej, fałstej linii, co skrety przedziwnymi tors twój opłynie, a usłyszysz dokoła nie tylko szmer podziwu „co za cudny szal”, ale i słowa uznania: „ona szal nosić ni-mie, ślicznie weń udrapowana”. Miękka tkanina z wełny tybetańskich kóz, martwa na półkach w sklepie blawat-nika, krzyje na twych ramionach, sha-rmonizowana z żywą rzeźbą postaci, z rytmem wykwinnych ruchów, peł-nych umiaru i dystynkcji. Powiewy wiatru wyokrągła niekiedy kunsztow-nie spłoty draperji szalowej, czasem pochwyca jej kłęby, wznosią ku górze, a wtedy u ramion ziemianki zalopoc-dwoje skrzydeł połotnych, jak na sta-rym obrazie Maurina, przedstawiają-cym „skok przez strumyk”. Panie pa-ryskie nie dość zręczne, pewne i pa-ryskie w kunszcie drapowania się w szal, brały lekcje tej umiejętności u tancerki Gardel.

Trzy pokolenia kobiet emocjonował wczrysty szal — obok arfy, później gitary, obok dyliżansu i sztambucha, jeden z nieodzownych stylowych sze-ściu metrów epoki. Zapanał tak władnie w sferze zainteresowań kobiecych, że pani wracająca z podróży i zapytana, co oiekawego w danej miejscowości widziała, niosła niejednokrotnie w od-powiedzi ważne słowa: „Nie zauwa-żyłam ani jednego pięknego szala”. O doniosłej roli jaką odgrywała wzo-rzysta przedza w życiu kobiety, świad-czy wymownie postanowienie hr. Lud-wiki z Potockich Kossakowskiej, słyn-nej w swoim czasie dziwaczki. Obi-ślając pokutę za jakieś, zdaje się, bar-dziej urojone, aniżeli rzeczywiste prze-winy, ślubowała, że nigdy szalów no-sić nie będzie.

Znaczne zapotrzebowanie wziętego artykułu mody, spowodowało wzmo-żoną produkcję, a wysokie, nie dla wszystkich dosięgłe ceny szalów ory-ginalnych, wywołały imitacje od roku 1805 w manufakturach francuskich, później w Berlinie, Wiedniu, Edynbur-gu i naszym Niemirowie Potockich.

Z wiedeńskich cieszyły się wzięto-

ścią szale Reinholda, również Artha-bera. Ten ostatni stworzył nawet ro-dzaj konkursu na rysunki do szalów i corocznie wypłacał z tej racji tytu-łem nagrody 90 dukatów.

W latach dwudziestych XIX stulecia wszedł w modę kwadratowy szal tu-recki z bukietami kwiatów na naro-żach, spinany agraftką pod szyją, w dziesięć lat później szal z „orepe de chine”.

Sprawiedliwy drogocenny szal indy-ksi stał się w ręku pani Teodorowej Potockiej, damy Krzyża gwiazdźste-go, wykładowcem patrytycznego ge-stu w pamiętnym roku 1809. Szalem zdjętym z ramion w dniach radości i entuzjazmu, obwiązała damą Krzyża gwiazdźstego nogę rannego konia pod porucznikiem Jerzym Starzeńskim, gdy porucznik z kilkunastu żołnierzami z piętego pułku strzelców konnych zajmował Lwów w dniu 27 maja.

Cóżby jeszcze odpowiedzieć o daw-nym szadu?

Uniesiony dłońmi słynnej lady Ha-milton, haftowany bogato złotem, po-tyłskujący połotną tęczę nad cudnie rzeźbioną główką swej pani, dał szal indyjski początek osobliwemu pła-szowi tanecznemu. Był to taniec solowy, tańczony samotnie, niekiedy dziwnie wyrafinowany. Wynalazczynie rozsla-wiły szeroko po Europie awanturcze jej przygody i żywot w przemiany bo-gaty, fascynujący niesamowitym uro-kiem pikanterji. Córka ubogiego kowa-la i wieśniaczki, miała Emma Lyon przy kromnej perkalikowej sukienicy nie najwspanialszą urodę, i oczyma błyszczącymi jak gwiazdy, wypatrzyła sobie drogę na złote salony najwy-tworniejszej society. Idokąd pdażyła pewnym krokiem ambasadrowej an-gielskiej w Neapolu. Cóż stąd, że była przedtem kelnerką w austerji, gdzie schodziła się rozczochrana cyganerja, co stąd, że służyła niejakemu Gra-hanowi, jako bogini Hygiea w jego szarlatanistwach, co stąd, że rzuciła się kochankowie, jak rekawiczke wy-miętą? Najgłośniejsi mistrze mendżia, jak Lawrence, Reynolds, Hopner ma-lowali arcywdzięczne i wymyślne jej konterfekty, a dla Romney'a stała się wprost potężnie bijącym źródłem twór-czego natchnienia i artystycznych ob-jawień. Od chwili, gdy po raz pierw-szy weszła do pracowni mistrza, zbu-dziły się na palecie Romney'a nieznane mu dotąd kolory i blaski, w sercu za-

się starzejącego się malarza drgnęło coś, co może znaczyło więcej, jak podziw jedynie dla uroczej modelki. Malował ją po wielokroć razy, ciągle jej niesyty, wiecznie wypatrujący jej powrotu.

Lecz los oderwał ją od uwielbień i sztalug Romney'a, rzucił w objęcia ambasadora Hamiltona, zaczęła otwo-rzyć posłuszenie Emmie Lyon podwoje pałacu królowej obojga Sycylii, co wie-cej, monarsze jej serce. Wiejska ga-ska w perkalikowej, taniej sukience, szynkareczka rozdająca na prawo i le-wo napoje i kalusy rozwierzonym, malarzom i literatom, bogini Hygiea, osłaniająca ledwie muslinem swą na-gosć w gabinecie okpiświata Grahama, awanturka i awanturników kochan-ka — dopuszczona została lady Hamil-ton do łask przyjaciółki i powiernicy królowej Marii Karoliny i znana była zawistnicom na dworze neapolitań-skim, pod najszlachetniejszym mianem „le favorissima”.

Na świetnych ansamblach popisy-wała się wynalezionym przez siebie szal-tańcem, przywołując w pomoc wszystkie przedziwne i kuszące pozy i gesty, jakich nauczyła się w atelier Romney'a. W roku 1787 podziwiał Goethe jej dramatyczny taniec szalo-wy. Podczas produkcji używała zawa-sze stroju greckiego, ciemne włosy pu-szczała wolno i rozpostarłszy nad gło-wą szal pozłocisty, (czasem dwa sza-le), przyklepała, kładła się, podnosiła, biegła, to znów suna się swobodnie, jak widziadło lub w posag teżała, jaśnie-jąca szczęściem, dysząca upojeniem, to znów poważna, smutna, lub smutna i groźna naprzemiennie. A szal nad jej głową jaśniał jak tęcza, łamał się w zygzak błyskawiczny, wyrastał u ra-mion nakształt skrzydeł lub skronie i oczy draperją żalu okrywał, jak o-wym smętnym płaczkom nagrobny, nad urną schylonym w turbacji wie-czystej...

Sława tego tańca rozeszła się sze-roko po świecie i stolicach europej-skich i na pawimentach balowych pró-bowały wytworne panie spóławodni-czyć z lady Hamilton.

I jeszcze jedna historia szalowa, w parę dziesiątków lat później.

Jeśli zasłużoną sławą cieszyły się na salonach paryskich improwizacje Szopena, to z największym podziwem spotykały się te kreacje muzyczne mi-strza, przy pomocy których dawał ge-nialne charakterystyki obecnych pań. Były to portrety osobliwe, bo wygry-wane, portrety mieniące się linją dźwię-ków i kolorystem tonów. Kiedy w roku 1835 wygrywał Szopen w jednym z salonów polskich portrety pań obec-nych, a Delfina Potocka poprosiła rów-nież o swą podobiznę, zdjął Szopen szybkim ruchem z jej ramion wspania-ły szal, rzucił na klawiaturę i wodząc po tkaminię palcami, obdarzył Delfinę jej konterfektem. Pierwszy i ostatni raz grał w ten sposób, a użycie szala przy tworzeniu wizerunku Po-tockiej, musiało mieć głębsze znacze-nie. Może tej beatricy Krasńskiego chciał Szopen powiedzieć, że prawie wszystko co w niej jest, wyrasta z zamyślenia do teatralnych efektów i drapuje się w wykwinne kłamstewko pozy, jak szal opływający kibić ko-bieca.

WIECZÓR

*Świat zawarł się w martwocie
stygających zórz.*

*Przyjdź tu w wieczornem zlocie,
dzień z ramion swoich złóż.*

*Pod zimnym stropem tętni
wieczoru puls
corazto beznamiętniej,
boś szedł w mą stronę z pół.*

*Rzuć brzemie dnia, chodź w miasto,
z wyblaskiem gwiazd.*

*Niechby w nas wreszcie zasnął
bijący równo czas.*

MARJA GRZĘDZIELSKA

ANDRZEJ PRONASZKO.

CZY WOLNO BYĆ SOBĄ?

Krótką salwą w obronie konstruktywizmu.

Umieszczony poniżej artykuł p. Andrzeja Pronaszki jest repliką na ankietę: „O styl dekoracyjny w teatrze”, którą przeprowadził „Kurier Lwowski” w marcu-kwietniu i maju b. r. Ogłoszenia tego artykułu „Kurier Lwowski” odmówił autorowi, mimo że ten był najbardziej zainteresowany w tej sprawie. W ankiecie zabierali głos: pp. prof. Chwistek, red. Cwikowski, red. Jedlicz, prof. Kozicki, prof. Sichiński i inni. — Redakcja.

O krytyce i krytykach mówiono już wiele złego. Ja osobiście, nie jestem wrogiem krytyki. Przeciwnie, jestem zdania, że ma ona do spełnienia twórczą rolę jako tłumaczka i interpretatorka pewnych zdarzeń, które artysta tworzy, a które publiczność niekoniecznie ma obejmować. W moim pojęciu krytyka jest twórcą i służyć ma twórczości, a jej dekadencja zaczyna się wówczas gdy, usiadłszy na wysokim piedestale, wszystko przecina swoim: „nie”.

Nie mam za złe panom krytykom, że swoje pióro na mojej skórze ostrzyli. Dziwi mnie jednak, że w artykułach pisanych przez fachowców nie znalazłem tych cech które warunkują obiektywny sąd krytyczny.

Moje zarzuty sprowadzam do dwóch punktów: 1) niekonsekwencji, 2) opierania zarzutów nie na faktach konkretnych, lecz na domysłach. Bojąc się, że swej strony, zarzutu głoślośności użyję zaleconej w jednym z artykułów ankiety metody konfrontacji i zestawienia ze sobą wyciąg zdań poszczególnych autorów. Wszelkie podkreślenia będą moje. Z konieczności (robiąc wyciąg) będę musiał opuszczać niektóre słowa nie zaciemniając jednak i nie zmieniając w najmniejszym stopniu właściwego sensu zdań.

P. Artur Cwikowski oskarżając mnie, pisze w ten sposób:

„P. Pronaszko szkodzi instytucji” i motywuje to tem, że jakoby, zmuszam publiczność do „bezkrytycznego uznawania i aplaudowania eksperymentatorskich poczynani”, a nieco dalej, że „do sztuk wszelkiego typu stosuje jedno i to samo kryterium, odbierając sztukom ich odrębne właściwości” itd. Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że zaszło tu jakieś nieporozumienie. Bo jedno kryterium dla wszystkiego, to, w ostatecznej konsekwencji „sztanpa”. Eksperymentowanie zaś jest czemś wręcz przeciwnem, gdyż jest próbą stosowania coraz to nowych kryteriów. Albo więc jedno, albo drugie.

Gdyby sprawę tę p. Artur Cwikowski przemyslał ścisłej, możeby doszedł do wniosku, że to, co nazywa „jednym kryterium”, jest po prostu indywidualnością artystyczną, a w „eksperymentowaniu” dopatrywałby się raczej szukania coraz to nowego podejścia do poszczególnego autora i sztuki. I całej sprawy nie byłoby wogóle.

P. Prof. Kozicki konfrontując

swoje tezy z obecną praktyką dekoracyjną w teatrze dochodzi do takich wniosków: „Narzucony despotycznie przez Andrzeja Pronaszke... styl plastyczny... formistyczno-konstruktywistyczny... pozostaje w świadomości widza, jako element główny. Wszystko jest spronaszkizowane... wytwarza to ogromną monotonię i z wolna odbiera publiczności wszelkie zainteresowanie teatrem. Dalej jednak czytamy: „W dzisiejszych i wczorajszych sztukach naturalistyczno-psychologicznych konstruktywizm dekoracyjny jest stanowczo nie właściwy. Rozumie to i Dyrektor Horzyca, który sztuki tego typu odda je Ottonowi Rexowi. Rozumie to też sam Pronaszko, który np. „Ludzi w hotelu” ujął w dekoracje neorealistyczne”.

O co więc chodzi? Bo jak się okazuje z własnych słów p. prof. Kozickiego, nie wszystko jest w teatrze spronaszkizowane. Ja sam osobiście, jak twierdzi p. prof. Kozicki, robię „kompromisy” i tworzę nieraz dekoracje neorealistyczne. Robi je też „hołdujący magicznemu realizmowi” Otto Rex. Gdzież zatem ta monotonia? Wprost przeciwnie; każdy przyzna, że jest ogromna różnorodność „kolorystyczny wybór”. Jest co prawda formizm i konstruktywizm, ale obok siedzi wygodnie, nie tylko neorealizm, ale i realizm „magiczny”. A więc wszystko w porządku; każdy obywatel powinien być zadowolony, bo każdy znajdzie coś dla siebie. Tak by się zdawało, tak jednakże nie jest, bo jak pisze prof. Kozicki: „pozostają jeszcze sztuki wielkiego repertuaru, dzieła poezji dramatycznej... Jak grać Szekspira? Tu pp. Pronaszko i Horzyca powiadają sobie zapewne...”

Następuje teraz długi elaborat przed stawiający przypuszczalne zamysły dyr. Horzycy i moje, a kulminujący w twierdzeniu, że kierunki rewolucyjne w sztuce (którym obaj „hołdujemy”) są waziatkami strumykami i nie mogą być przeto przedstawicielami naszej epoki, gdyż epokę naszą reprezentuje „jedynie” postimpresjonizm różnicowany albo w kierunku impresjonizmu dynamicznego, albo neo-klasycyzmu, albo neorealizmu. I wywód ten prof. Kozicki kończy następującym zdaniem: „Gdyby Pronaszko dawał dekoracje jednego z tych typów, nie można by mieć nic przeciw temu”.

A więc wtedy nie byłoby już monotonii! „Zapalen; teatromani” zaludnili by widownię i z ekrazytowym entuzjazmem okaskiwaliby dynamiczny postimpresjonizm? Miałby wtedy kryzys teatralny we Lwowie, a może i w całej Polsce. Może i na całym świecie?

Niemna żadnych załamania psychicznych u publiczności, nie istnieją przesłanki uwarstwienia w społeczeństwach, autorzy i ich sztuki idą zupeł

nie po myśli i linii rozwoju całego „szerokiego ogółu”, reżyserzy doskonale chwytają sens sztuki; opracowują je w myśl smaku publiczności. Ogólną harmonię mają tylko moje dekoracje. Tu jest jedyny i prawdziwy powód kryzysu, tu przyczyna ucieczki publiczności z teatru, a może — i od książek.

Ale na tem nie koniec. P. Prof. Kozicki pisze: „Morze jest to żywa i żyjąca natura, której konstruktywizm boi się jak diabeł święconej wody...” Dlatego Pronaszko, gwałcąc tekst Wyspiańskiego, prowadzi Odysa nie w morze, ale właśnie ku lądowi...”

Zapewniam całe 0.05 procentu ogółu publiczności, tworzących zdaniem p. prof. Kozickiego skromny zastęp moich sympatyków, że niczego tak nie kocham w naturze, jak morza. Nie boję się ani morza, ani wody święconej. Robiłem już kilkakrotnie w teatrze i morza i rzeki (na swój skromny „konstruktywistyczny” może sposób), ale nigdy od natury nie uciekałem. Podciągałem ją tylko pod sens sztuki, pod nastrój potrzebny pod środki, jakimi, jako plastyk operuję.

Co do tekstu, nigdy nie gwałciłem ani tekstu Wyspiańskiego, ani żadnego innego autora. Od tego są, przepraszam za kiepski może dowcip, kierownik literacki i reżyser. Ja osobiście, starałem się zawsze iść jak najlojalniej według intencji autora, co nie znaczy jednak abym mógł Szekspira czytać oczyma z XVIII wieku. Jeżeli chodzi o cytowany przez p. prof. Kozickiego przykład „Odysa” o kierunek jego drogi w akcie III-cim (od tyłu ku przodowi sceny), to nie było to wynikiem mojej ucieczki od morza, lecz zostało ustalone na wspólnej konferencji z dyrektorem Horzycą i reżyserem Strachockim. Na konferencji tej dokładnie i ściśle badaliśmy, jaki kierunek jest lepszy teatralnie i ostatecznie ustaliliśmy, kierunek od głębi sceny ku jej przodowi.

Teatr jest kolektywem. Nikt nie rozporządza w nim zbrojną bandą popleczników, którzy terroryzują rewolwera mi resztę współpracowników. Realizacja sztuki, jej inscenizacja literacka, reżyserska, plastyczna jest wynikiem ścierania się poglądów kilku ludzi, i wyniku rezultatu ich pracy nie można przypisywać jednemu choćby się o niej miało, jak najbardziej górne i chmurne wyobrażenie.

P. Józef Jedlicz w swoim wywiadzie mówi słusznie, że celem jakiegokolwiek służy, tzw. dekoracja (jestem w poszukiwaniu nowego terminu, bo ten zbyt przypomina dekoracje okien, grobów itd) jest wywołanie na widowni stanu dramatycznego napięcia i ekstazy.

Środki jednak, jakimi się to wywołuje, podlegając krytyce nie mogą jednak podlegać cenzurze i nie można im odmawiać prawa do istnienia sko-

ro już wykazały upartą żywotność. Mogą one oczywiście, nie przemawiać do kogoś, kto przyszedł ze swem gotowem, wymyślonem przez siebie i w widzianem gdzieindziej wyobrażeniem. Z tego jednak, że istnieje koncepcja A, nie wynika, że koncepcja B, jest nie-słuszna. Przynajmniej w sztuce.

Chodzi mi jednak o coś innego jeszcze. P. Jedlicz twierdzi, że w teatrze lwowskim odbywa się „walka pomiędzy kierunkiem i stylem dekoracyjnym reprezentowanym przez p. Pronaszke, a odwiecznymi prawami teatralnymi, walka między teatralnością a ateatralnością”.

Pozwolę sobie przypomnieć, że walkę z „odwiecznymi prawami teatralnymi” reprezentowanymi do niedawna przez wiedeńskie i berlińskie malarstwo zasypującym swego czasu całą Polskę swymi ordynarnymi wytworami i kształtującymi w tak straszliwy sposób smak polskiego widza, czego skutki do dziś dnia są właśnie widoczne, rozpoczął Stanisław Wyspiański.

Nie chciałbym tu przyzywać na świadectwo wielkich nazwisk, ale oparłszy się w mej pracy na istotnie olbrzymiej i bynajmniej jeszcze przez ogół nie ocenionej pracy Wyspiańskiego w dziedzinie teatru, mam głęboką wiarę, że błędzić może w szczegółach, idę jednak właściwą drogą.

„Teatr mój widzę ogromny.

Wielkie powietrzne przestrzenie...”

W tem miejscu odpiaram zarzut przy pisywanej mi pasji zaciemniania sceny. Niechodź mi o ciemność, lecz o tu kie naświetlenie tych wielkich powietrznych przestrzeni, aby nie nie straciły z swego „stanu dramatycznego napięcia i ekstazy”. Chodzi mi o mądre pojęty, celowo ujęty światłocień, — będący sługą tego samego teatru, którego sługą jest również rozbudowany teren sceniczny, co mi p. prof. Kozicki tak bardzo ma za złe, a bez którego niema współczesnego, a zwłaszcza monumentalnego teatru wywodzącego swój rodowód z Mickiewicza wskiej loceji teatralnej.

Co do zaciemniania przez dekoracje sensu sztuki, co do ich niezrozumiałości, niejasności i t. d., pozwolę sobie powołać się na p. St. Cywińskiego, który w Nrze 8, „Gazety Literackiej” tak pisze: „niejasność nie jest zawsze niejasnością, jest często tylko dowodem nie posiadania dobrej woli (u odbiorcy), która by mu pozwoliła, aby utwór przyjął z całą jasnością”.

Koncząc mój artykuł nie jestem w stanie przejść obojętnie obok „wypowiedzi” p. prof. Chwistka, który podobno „nie znalazł żadnych planek na słońcu” mej twórczości.

Któż powiedział, że nie znalazł? Napewno znalazł, tylko w przeciwnieństwie do pp. krytyków zważył i wdać wszystkie minusy i plusy mojej działalności i jego waga przechyliła się na korzyść plusów. Jest to głos na moją korzyść, jeden, ale czy dlatego mniej ważki?

Więc jak Samuel Zborowski, idący na Sąd Boży, mogę, wskazawszy dramatycznym ruchem ręki na postać prof. Chwistka, zawołać wielkim głosem: „Hic advocatus cordis mei, hic est” i z całym spokojem złożyć głowę na łonie moich zwolenników.

MARJAN WOJTCOWICZ.

Zagadka Sfinksa.

Znana prawie każdemu, bodaj z nazwy lub rysunku postać Sfinksa, kamiennego stróża piramid, sprawiała egypciologom wiele kłopotów przy określeniu roli, jaką odgrywała ona w wierzeniach starożytnych Egipcjan.

W ostatnich czasach zajęli się tą zagadką postacia astronomowie, którzy znaleźli wytłumaczenie tego symbolu, jeśli nie prawdziwe, to przynajmniej bardzo prawdopodobne.

Jak wiadomo posagi wyobrażające Sfinksa, przedstawiają nam lwa z głową kobiety. To połączenie Lwa i Panny w jednej postaci nasunęło jednemu z astronomów niemieckich myśl, że postać ta jest symbolem, związanym genetycznie ze zjawiskami rozgrywanymi się na nie Zodiaku. takie bo-

wiem nazwy i w nim spotykamy.

W zamierzonych czasach, na kilka tysięcy lat przed naszą erą, astronomia posiadała zupełnie inne oblicze i znaczenie kulturalno-społeczne, niż ma dzisiaj. Były to bowiem czasy, w których zajmowano się badaniem ruchów ciał niebieskich głównie ze względu na ich domniemany związek z biegiem życia narodów i wybitnych jednostek.

Dziś jeszcze znany jest historykom, podział dziejów na okresy odpowiadające zjawiskom astronomicznym. Wyróżnia się w dziejach okresy Bliźniąt, Byka, Barana, trwające po dwa tysiące lat i mające związek z ruchem wstecznym punktu równonocy wiosennej. Tu znajdujemy też źródło cze-

byka Apisa w starożytnym Egipcie, jak i uprzywilejowaniu baranka w Starym Testamencie.

Wśród gwiazdozbiorów, które nabyły znaczenia w wierzeniach starożytnych ludów dzięki temu, że w nich znajdował się punkt równonocy wiosennej, nie znajdujemy ani Lwa, ani Panny coby, że cofnęlibyśmy się o 12 tysięcy lat, co jest niedopuszczalne, ponieważ najstarsze znane nam posagi Sfinksa nie przekraczają wiekiem połowy tego okresu. Pamiętać jednak trzeba, że nie mniejsze znaczenie odgrywały w starożytności letnie stanowisko Słońca. W jednym z tekstów staro-babilońskich, pochodzącym z czasów Arsakidów a opisującym Zodiak czytamy: „Początek jest w Byku”, w drugim zaś: „Początek jest w Lwie”, a więc w gwiazdozbiorze, w którym w owym czasie znajdowało się letnie stanowisko Słońca. Pasowanie

lwa na króla zwierząt ma tutaj prawdopodobnie swe źródło, a najjaśniejsza gwiazda konstelacji Lwa, Regulus, nosiła jeszcze w Babilonie nazwę gwiazdy królewskiej. W Egipcie pojęcie lwa związało się w ten sam sposób z pojęciem słonecznego ognia. W świętych bogów Słońca trzymano żywego lwa jako jego święte zwierzęta, skierowując ich klatki równoległe do kierunku Wschód—Zachód, co z biegiem czasu doprowadziło do budowania całych alej sfinkso-.

Czy kapłanie owych czasów umieli już określać dokładnie położenie słońca na ekliptyce, nie wiemy, pewnym jednak jest, że w miarę postępu obserwacji zauważyli powolne lecz stałe cofanie się punktu przesilenia letniego ku konstelacji Panny.

Postać Dziewicy, święta w najdawniejszych nawet religiach Wschodu, wpłynęła w ten sposób na modyfika-

TYMON TERLECKI

W POPRZEK HISZPANJI.

(Korespondencja własna.)

IV. CORDOBA.

Szlak: Toledo — Cordoba jest pierwszym wielkim i w ogóle jednym z największych odcinków drogi, jaki nam wypada przebyć autocarem. Wynosi przeszło 400 km. Niedziwne, że kierownicy wycieczki są nieublagani na punkcie względności dotrzymywania godzin wyjazdu z Toledo. Ruszamy po trzeciej. Początkowy kawałek drogi jest zły, wyboisty, miedze kolorowy pył: mielony cynamon. Okna trzeba zamknąć mimo upału i wszystko widzi się na brązowo, właściwie nie widzi się nic, jakby tuż niedaleko wulkan gotujący się do wybuchu wydychał ognisty popiół. Na wybojach wóz podrzuca tak mocno, że pasażerowie z tylnych siedzeń gromko stukają głowami o sufit.

Potem wyjeżdżamy na trakt: Madryt — Cordoba, szczęśliwie wyzwalający od tych kolorystycznych i ruchowych sensacji. Wokół rozlega się znów kraj płaski i drżący od światła. Ziemia zdaleka wydaje się wiśniowa, niekiedy cytrynowa. Gdzieś w głębi pojawiają się wiatraki — donkiszotyczne, gorzkie wspomnienie. Stąd blisko jest do La Manchy, Andaluzja.

Na pierwszym postoju mężczyźni odchodzą kilka kroków w nikły oświk i odwracają się od słońca. Jestem wobec tego widoku bardziej przekonany feministą, niż kiedykolwiek. Co robią kobiety? Patrzają w stronę słońca i czekają cierpliwie aż przyjdzie noc. Noc: ich wróg i sprzymierzeniec.

Na 274 kilometrze przed Cordobą autocar ma „panne”. Stoimy długo w szczerem, czerwonym polu: o gdzież są andaluzyjskie, niepowstrzymane konie? Wreszcie znużeni tym postojem ruszamy czarną, prostą płaską szosą przed siebie. Francuzi śpiewają wzruszającą pieśń o skowronku, przetrucą sobie w refrenie to słowo: „l'akouette, o l'akouette” — a na dwa chóry wypominają mu czule: „Ta tete ton bec, za queue...”. Wreszcie po jakimś kilometrze marszu autocar nas dogania.

Po raz pierwszy spotykam agawy: popielato — sine, z liśćmi opadłymi, jak w omdleniu. Niema ani jednej, któraby kwitła. Może nie chcą kwitnąć one, które kwitną tylko raz w życiu: jakby raz jeden nieodwołalnie, śmiertelnie kochały? Jakżeż musi drzeć w nich lęk przed takim kwitnięciem?

Na ten lęk zabijającej miłości pada powolny zmierzch: ziemia staje się najpierw, jak zastygła krew, później robi się fioletowa, zielen oliwek nabiera świeżości, jakby się skapała w wodzie, zdaleka naprzeciw naszej drogi idąca Sierra Morena zbliżają się, jak niebo. Długo leży przed oczami ten trój kolor zachodu, sztandar rzucony na śmiertelny dzień. Rosa hiszpańska pachnie przenikliwie — młode, gorzkimi orzechami.

cię Lwa, podsuwając kapłanom nowy symbol ognistego Słońca w postaci lwa z głową kobiety. Symbol ten pochodzi z czasu przejściowego, który możemy nazwać okresem Sfinksu. Oczywiście nowy symbol nie zjawiał się w wierzeniach nagłe, na to bowiem i granice konstelacji były zbyt niedokładnie określone i przyzwyczajenia ludu zbyt konserwatywne. Powoli jednak symbol ten stawał się coraz bardziej popularny, zyskuje przewagę nad innymi około roku 3000 przed Nar. Chr., poczem rozpoczyna się jego powolne zanikanie, aż wreszcie pozostaje po nim kilka kamiennych posągów i parę niezrozumiałych przez długi wieki legend i baśni.

Rozważania powyższe nabiorą mocy jeszcze bardziej przekonującej, gdy zwrócimy uwagę na jeszcze jeden punkt Zodiaku, na punkt równonocy jesiennej. W latach między sześć tr-

Mijamy wsi i miasteczka, śnieżyście białe po dniu, teraz zaległe granatowym cieniem. Manzares, Valdepenas, Santa Cruz de Mudela, Almuradiel, za którym droga się ożywia, przebiega się nawet przez tunele. Wszędzie opadają nas chimury czarnych dzieci natrętnych i napastliwych: czepiający się wozów, zacierają przez okna, ciągną za ubrania. Pełnym wieczorem wjeżdżamy w Sierra Morena. W Carolinie pod nafiową latarnią czytamy wielki napis na hotelu: „OM(!)PARLAISFRANCAIS”. Tutaj pijemy blade, cienkie wino i jemmy chleb biały i kwaśny. Dochodzi już północ, w tej prostocie posiłku jest coś wielkotygodniowego, coś ewangelicznego.

Podróż się dłuży. Towarzysze pragną sobie ulżyć — autocarową, zaiste martyrologiczną odmianką „bridge’a”. Potem głowy tracą statyczność, chwila i przeginają się bezwzględnie na szyi, jakby była z gumy. Z boku na bok, z tyłu na przód i tak w kółko. Wóz rzezie ciężko, przebiega się przez jakieś wyżyny. Przez okno widzę tylko spady, zakrety i cienie wybiegłych z nocy drzew. Nad głową mam ciągle zdemolowany, wylamany z kół, niedbale porzucony autocar niebieski. Mój ziemski dobiega wreszcie do Cordoby, dobrze po drugiej w nocy. Nie widać nic, ale czuje się ciepło: nieruchome, łagodne objęcie powietrza, jakby objęcie przez ciepłe, uśpione ciało. Jemy „kolację” — bliższą śniadania, niż kolacji. Idę spać do „Simona”.

Budzę się wcześniej. Potem wiem dla czego tak wcześniej: aby doznać szczęścia. Pomiędzy zielonymi listwami rolety przesiewa się słońce, przenika zdaleka: porwane, jak czyjeś wołanie. Słyszę je od pierwszego otwarcia oczu. Już mi nie pozwala ich zamknąć. Muszę wstać. Za zasłoną ukazuje się ganek w półcieniu, z kremową bielizną i ognistymi kwiatami. Dalej jest płaski, biały stopień ściany domu i znów ganek w czerwonej, soczystej oprawie z drzewa pod spłowiłą, czerwona dachówka. Na skraju dachu stożkowaty komin i pal biały, tkwiący głęboko w samym jędrnym, niepokalanym, najjaśniejszym cieple niebieskości. Wiem w tej chwili. Gdy mi kiedyś kto powie: szczęście, zobaczę ten widok — prosty i cudowny. Szczęście jest cudowne i proste. I niespodziane.

Z pośpiechu i niepokoju śniadanie pali mi się w rękach. Zaraz potem idę w stronę katedry. Na „mojej” „pryncypalnej” ulicy rosną pomarańcze. Poza nią tańczą zawrotnie wąskie uliczki, równie piękne, jak w Toledo: równie kapryśne i uwodzące, ale pełne przytem jakiejś osobnej prostoty. Nie mają tej zmienności przestrzeni, co tamte: Cordoba leży na „Campina” — w dolinie Gwadalkwiru. Oto jedna typowa uliczka: Calle de Cidre. W zamknięciu

wysoko rośnie wieża katedry, zazieleniona kiściami nowej trawy. Latarnia wychodząca z muru zdaje się zgaszona przez cień. Na przeciwnej ścianie leży pochyły i spadający wówał do ziemi półmrok strzępiasty od kryzki dachu. W jednej z takich uliczek musi się obejrzeć chcąc nie chcąc suto namydlonego delikwenta w jakiejś „barberia”. Na innej wywała się pod nogi srebrna struga ryb, na jeszcze innej uderza w nos ostry zapach frytury. Przystajesz, mimo wszystko, przed wejściem: nad czarną, olbrzymią patelnią czarna olbrzymia baba wyciska ciasto z blaszanej rury. Wąska, biała wstażka układa się w spirale, skwierczy i puchnie. Potem rumieni się pomarańczowo. Żelazny drut podrzuca ją w górę, obraca na jedną, to na drugą stronę. Potem ociekając łuszczy, dymiąc leży to na stole. Wnet w otłuszczonej papierze, jeszcze ciepło, ktoś niesie do domu.

Pomiędzy takie uliczki są wemknięte małe place, pełne zieleni: akacji kwitających, wysokich palm. Patia widziane z ulicy tona w przejrzystym, zielonym poblasku, są jak baseny wody, zacisza najśłodszego, orzeźwiającego chłodu. Chce się w każdym z osobna zanurzyć, z każdego zaczerpnąć. Oczy przylegają do tego, jak zwarte w czerpak dłonie. Gdy się podejdzie bliżej, widać, że dna, że ściany tych sadzawek chłodnej świetlistości osnute są kwiatami. Kwiaty, kwiaty wszystkich kolorów przelewają się po stopniach, ponieważ się po bruku z kociach łebków, zwiśają z kolorowych glinianek na murach. O, niezapomniana piękności.

Z jakiegoś, takiego stawu przepada się i graży się w wielkie, głębokie jezioro: patio de los Naranjos — dziedziniec biały i odurzająco kwitnących pomarańcz. Pomiędzy nie i ponad nie przemieszane są palmy szeleszczące sucho wielkimi piórami zieleni. Tylko zawrotnie wysoka wieża del Alminar któraś kondygnacja wynurza się z topieli chłodnej zieleni na gorącą złość. Ale nawet po je, bokach, nawet tam pod samym słońcem sływiają smugi wąskiej, chwiejącej się trawy.

Z tej zielonej wody dziedzina wcho dzi się do meczetu, jak w cieniście leśne uroczysko. Zamęt tysiąca kolumn, rozbieg dziesiątków przejść: las szumiący muzycznie. Coś w tym cudzie jest z przyrody i coś z matematyczności muzyki. Przecież narastał organicznie, przybierał przestrzeni, jak bór idący nowymi pokoleniami w pustą przestwór. Dziś są w tej puszczy zreby, leżą żalodne, potrzaskane wykroty. Gdzieś to z tej, to z tamtej strony wypadają w niej daleko: złote, lśniące przeziory na słońce. Świecą u granic mroku, jak objawienie.

A jednocześnie te pnje jaspisowe, granitowe, malachitowe są, jak tony, łuki zdwojone nad niemi, czerwono-białe, są, jak melodie, długie szeregi pni i łuków wstępują i opadają, niby kadencje muzyczne. Kołysze się nad głową, szumiąco gra, grająco szumi najdziwniejsza, osobliwie prosta i niepojęcie złożona muzyka perspektyw, zbliżeń i rozdań. Gdzieś niedaleko tylko, w miejscach najświeższej wybranych są łuki z młodszych łuków i łuki przeplatane tak, że ze środka jednego wychodzą połowy dwu innych: to wydaje się, jakby ktoś grał pasaża, jakieś dzwinkliwe fioritury. Nad tą siecią dźwięków drży jeszcze bardziej wiotka, zwiewna, koronkowo spleciona sieć ech — zdobień na suficie, na ścianach kaplic i kopuł.

I w tem: ciężka barokowa „Capilla Mayor”, jak brutalne wtargnięcie człowieka w nieznana dziewiczość przyrody, jak zgrzytliwy rozdzźwięk zakłócający boską zgodność symfonii.

Chodzę po tym lesie i pod tą muzyką z uczuciem zachwytu aż kłującego, aż ścisającego serce, dławiącego spazmatycznie. I myślę muszę o — bolesności piękna. O tem uproszczeniu i przesłonięciu czegoś, jeśli we wszystkich teoriach estetycznych piękno określa się hedonistycznie, analizuje się pod postaciami sensacji — „miłych”, „przyjemnych”, „kojących”. Jest w pewnym wysokim i natężonym doznawaniu piękna — zawartość czynników, rzecz można patetycznych (w pierwotnem i zamarkowanym pisownia znaczeniu tego słowa): owo przełamanie, przemieszanie się rozkoszy z przebiłającym bólem, owo poczucie, że to doświadczane jest wyższe od nas, jest nieobiete w swej upragnionej pełni, jest niewyczerpalne. Są piękności, wobec których jest się bliskim rzeczywistych łez, wobec których doznaje się śmiertelnego orgazmu. Wobec których na mgnienie się umiera.

Robimy jeszcze spacer aż do Gwadalkwiru. Jest szeroko rozlany, zupełnie brązowy, porwany łachami złotej, łyskiej ziemi. Stoją w nim zwaliska arabskich młynów i przekracza go olbrzymimi podcięciami łuków most jeszcze rzymski. Wnet przerzuci nas w stronę Sewilli.

Przez cały czas tej przechadzki aż do autocaru napastuje mnie mały szkrab, pokazujący swoje podarte płóciennne pantofle. Każdy z moich towarzyszy ma takiego krzykliwego i przeschadzającego przyjemniaczka. Wybrani przez los — po dwu. Przy autocarze aż do odjazdu asystuje otłuszczony dandys w lśniącym rondlu na głowie, z różą płonącą w butonierce, z jaskrawo żółtą, bambusową laseczką podgiętą pod ramię. Miota zabójcze spojrzenia.

Wyjeżdżamy o 11-tej w pełnym słońcu. Z mostu oglądam raz jeszcze Cordobę. Mówiono o niej, że jest równa Bagdadowi i Bizancjum. Dziś jest uładła świętością. Ale nikt jej już nie odbierze dwu cudów: słońca, które nad nią świeci najpiękniej na ziemi i tej jedynej muzyki kolumn, która chowa w sobie, jak niegasnące wspomnienie wielkości.

Książka francuska o polskim malarzu.

Paryska firma wydawnicza „Le Triangle” ogłosiła subskrypcję na książkę znanego poety i krytyka sztuki Andre Salmona o malarzu polskim Kanelbie. Książka ilustrowana będzie 20 rycinami, z tych jedną barwną.

bowiem o stworzenie chodzące rannikiem na czterech nogach, w południe na dwóch, a wieczorem na trzech. Jedną z tych wersji podkreśla, że stworzenie to „ma jeden głos”. Podkreślenie to zwróciło uwagę Kristensena, uczonego holenderskiego, który wykazał, że w starożytnym Egipcie Słońce posiadało trzy symbole, mianowicie: dziecka o wschodzie, dojrzalego męża w południe i starca opartego na kijach o zachodzie. Wynika więc z tego, że Edyp, a za nim i my wszyscy, rozwiązaliśmy zagadkę Sfinksu mylnie, rozwiązaniem jej bowiem jest nie człowiek, lecz Słońce, którego symbolem był sam Sfinks.

Zagadka Sfinksu, rozwiązana w ten sposób przez astronoma staje się klasycznym przykładem tego, jak głęboko sięgał wpływ zjawisk astronomicznych na wierzenia i światopogląd starożytnych.

sięcy a cztery tysiące przed Nar. Chr. punkt ten znajdował się w konstelacji Strzelca, zaś w następnym dwutysiącoleciu przesunął się do Gwiazdozbioru Niedźwiadka. Na pograniczu tych okresów znajdował się on między temi konstelacjami, co musiało znaleźć swój odpowiednik w symbolu jeszcze bardziej niesamowitym od Sfinksu, w jakimś Niedźwiadko-Strzelcu. Rzeczywiście, symbol ten istnieje, znaleziono go na jednym ze starobabilońskich kamieni granicznych i umieszczono w British Museum w Londynie. Wspomina o nim również Gilgamesz, stara legenda babilońska o potopie.

Przypuszczenie, że Sfinks egipski jest jednym z licznych symboli Słońca, rzuca nieoczekiwane światło na znaną „zagadkę Sfinksu”, związaną z mitem greckiego Edypa. Jak wiadomo zagadkę tę znamy w kilku wersjach, w każdej sens na oko jest ten sam, idzie

ECHA STAROPOLSKIEJ KNIKI.

Nie mniej nastrojowe są sceny myśliwskie autora Trylogii i Krzyżaków. Od śpiewnych rozgwarek plectwa, z wiatrem falujących stepów, do puszczy odwiecznych, gaszczów nieprzebranych, całą tę przeszłość daleką, zapomnianą ogarnął, odczuł i wywołał talent znakomitego artysty.

Ot — tam przez dzikie, bezludne równie, kędy jeno koza stepowa pomyka, Tatar czasem na arkan uchwyci basiora i lis nurkuje wśród trawy — tamtędy zdąza dziarski komunik pana namiestnika Skrzetuskiego. Zapatrzyli się jeźdźce w obłoki, rozdygotali zapalem, bo oto w górze białopióry raróg uderzył na stadko żorawi, które wrzeszcząc, gniewnie powyciągały szyje w stronę napastnika. Kołuje on nad niemi, unosi się, zniża, ale sto ostrych dzióbów grozi jego śnieżnej piersi, więc nie zważając dłużej na okrzyki sokolnika, odlatuje nagle ku kępie oczereców, ażeby — tu już gwoli zamysłu powieściopisarza — usiąść na ramieniu stojącej obok złamanej kolasy, Heleny Kurcewiczówny.

Step szeroki, pachnący, otwarty, rozbrzmiewa wiosenną porą „jak lira, na której gra ręka Boża”. Pod błękitami klucze dzikich gęsi, jastrzębie nakształt krzyżyków zawieszono, a dołem zdziczałe tabuny, o grzywach rozwianych, płonących oczach i rozdętych chrapach, pierzchają z głuchym tętaniem na widok zablakowanego człowieka.

Zrzadka też szarzejają na widnokręgu rycerskie dworzyszcza, sklecone z bierwion dębowych, z oknami niby strzelnice i chowanym niedźwiedziem na straży. Prostackie na oko, kryją wewnątrz broń i łowieckiej zdobyczy bezliku, pełno tarcz, dziurów, szabel i kindżałów, bogate rzędy końskie, stalowe harnasze, peki skór lisich, wilczych, kuhich i gronostajowych, a wzdłuż ścian na obręczach drzewia tam sokoły i wielkie, wschodnie berkuty.

Tak przedstawiało się „drzewiej” życie na Ukrainie, inaczej zaś całkiem w mazowieckich borach, kiedy to książę Janusz na tury łowy wyprawiał, a Zbysz z Bogdańca na niedźwiedzie chadzał, uzbrojony ledwo w okute widły z zadziórami i szeroki topór stalowy.

W ciemną noc jesienną zasiadłszy na czatach, hardy rycerzyk lęka się jedynie, by mu

w twarz nie zajrzały zielone oczy upiora, albo żeby z za sosny nie wylazła, broń Bóg, sina głowa na pajęczych nogach. Rozpoznając jednak wśród tajemniczych szmerów nadchodzącego misia, natychmiast pozbywa się strachu, bo do tej walki czuje w sobie serce i siłę. A gdy niedoścześnie „podparty” zwierz, obiema łapami ściskając drzewce utopionego w cieple żelaza, ze strasznym rykiem miota niem wraz z myśliwcem pomiędzy pniami chojarów, Zbyszko tylko żeby zaciska i z furją a zawziętością najwyższą mruczy: „moja śmierć albo twoja!”

W samą porę przyszła mu wtedy z pomocą chrobra dziewczyna, Jagienka, córka Zycha ze Zgorzelic, której niezmierną zuchowatość podkreśliła, w innych znów okolicznościach, ilustracja Piotrowskiego, wyobrażając ją konno, z rozpuszczoną kosą, w pogoni za ranionym żubrem.

Obdarzony nadzwyczajną zdolnością tworzenia obrazów, największy poeta polski pozostawił nam również skarby w opisie polowań i natury. Myśliwy, który „jak okręt na morzu, gdzie chcesz, jaką chcesz drogą, buja po przestworzu”, jego koń „co lotem sokoły zadumi”, ptak „wichrami znużony”, dzikie zwierzę, oręż rozmaity, wszystko znajduje swój głęboki wyraz w utworach Adama Mickiewicza:

Knecht zasię każdy ma żelazną żmiele,
Którą ołowiem i sadzą utuczy,
Potem ku wrogom nawracając szyje,
Podrażni iskrą — wnet paszcza zahuczy
Ogniem i gromem zrani lub zabije,
Kogo jej strzelca trafny wzrok poruczy.

Wspaniała tę metaforę poświęca wieszcz w Grażynie najstarszej rusznicy, a potem kreśląc wizerunek bohatera Litwinki, wspomina, że:

Często myśliwa na żmudzkim rumaku
W szorstkim ze skóry niedźwiedziej kinsie,
Spiąwszy na czole białe szpony rysie,
Pośród strzelczego hasała orszaku.

Jakkolwiek polującym raczej na piosenki i dumania mieni się skromnie Mickiewicz, jednak z każdego wiersza poświęconego łowiectwu wyziera gruntowna znajomość rzeczy, nie do nadrobienia przecież ani intuicją, ani najbogatszą wyobraźnią. I tylko doświadczenie mogło poddyktować mu te strofy, pełne prawdy i wierności

w najdrobniejszych szczegółach, jakie podziwiamy w Panu Tadeuszu, bo kto tak umiał podpatrzeć szaraka, płaszczonego się pod kamieniem w obliczu niebezpieczeństwa, obroty niedźwiedzia lub wilka, napastowanych przez psiarnię, ten musiał zbliżyć się do myśliwstwa i znać dokładnie jego rozliczne sposoby.

Ożywa zatem litewska puszcza pod znakomitem piórem, szumią sędziwe buki, mchami brodate dęby, matrony topole, a wśród nich co krok gruby zwierz przemyka jak widziadło. Obronny matecznik pewnie mu daje schronisko, ale zato na skrajach czyhają nań obsacznicy, a myśliwy ujęć mu już nie pozwoli.

Więc nagle okrutną wrzawą napętlają się ostepy; słychać najpierw granie, potem przeraźliwy skowyt ogarów, krzyki obławników, trąby, łomoty, wystrzały, zda się, powietrze drga od zmieszanych wrzasków, wreszcie jak burza wypada z lasu rozjuszony niedźwiedź. Psy na nim siedzą, szarpia, rwa, on się odgryza, wali łapami, na strzelców uderza — wkońcu śmiertelnie ugodzony, runął...

Natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty
Swoją róg bawoli, długi, centkowany, krety...

I popłynęła skróś zielone morze galezi triumfalna pieśń na honor łowom i chwale pocie.

Inny piewca ziemi polskiej, ze znawstwem a sentymentem kreśląc widoki natury i podchwytując jej tysiączne głosy, żywo odtwarza je w drukowanym słowie. Rok Myśliwca Wincentego Pola daje nam przegląd życia w przyrodzie, poczynając od ruchu gwiazd, kolejnych zmian, przejawów, odcieni aż do odpowiednich dla każdej pory praktyk łowieckich. Objasniając na wstępie stary związek myśliwego z niebem, wspomina nasz pisarz o Dianie, która w wyobrażeniu Greków nosiła księżyc nad czołem, o łowcach półbogach, łuczniku, jako panującym znaku niebieskim w zwierzyńcu na czas łowów walnych, wreszcie o św. Hubercie i przysłowia myśliwskich, przywiązanych do dni świątecznych. Przecznacza zaś cenne swoje dzieło nie tyle ludziom zamieszkającym na wsi, ile tym właśnie odgradzonym od niej szaremi murami miast i nie znającym czaru sielskiego żywota.

(Dok. nast.)

STEFAN KAWYN.

Kwiat myśli polskiej*.

Mimo zaznaczonej uwagi, że są to tylko „wypisy z dzieł myślicieli polskich XIX i XX wieku”, książkę Suchodolskiego: „Ideaty kultury a prądy społeczne” uważać należy za pracę oryginalną. Jest ona bowiem dokumentem samodzielnym odbytej przez autora drogi myślowej, wynikiem przejrzenia systematyki zjawisk oraz zdecydowanej osobistej postawy wobec życia. Koncepcja wypisów ma cel wybitnie praktyczny: wpływa ona z rzetelnej troski i dbałości o własny wewnętrzny pion człowieka w nieogarnionym dotąd lub źle, krótkowzrocznie ogarnianym chaosie współczesnego świata. Książka ta ma być sięgnięciem po jedyną prawdę, twórczo normującą świat osobowości, społeczeństwa, przyrody.

Myśl polska na przestrzeni stu lat rozwoju reprezentuje w tym względzie różne punkty wyjścia i dojścia, różne metody dialektyczne: od indywidualizmu do socjalizmu, od socjalizmu do nacjonalizmu, od nacjonalizmu do katolicyzmu. Mamy bowiem w tej antologii myśli polskiej i przedstawiciela materialistycznego pojmowania dziejów: Krzywickiego, którego teorie Suchodolski konfrontuje natychmiast z religijną — mistyczną — teorią rozwoju dziejów Cieszkowskiego. Mamy i myślicieli, którzy przezwyceżali u siebie materializm dziejowy: Brzozowskiego i Abramowskiego. Są i idealisci: Szepepanowski, Krzemieński, Zygmunt Wasil-

ewski. Są i konserwatyści, oświeceniści, bądżto istocie konserwatyizmu (Stanisław Estreicher), tradycje (Ludwik Gróski), bądż też występujący przeciwko radykalnemu racjonalizmowi (Wi. L. Jaworski), — są wreszcie radykaliści: Kamiński, Świętochowski, Abramowski.

Wybitna zaleta wypisów Suchodolskiego jest ich układ, zarówno daleki od nie mówiącej chronologii, jak też od wiele mówiącej, bo subiektywnej przeważnie, systematyki zagadnień. Suchodolski wybiera szczęśliwie drogę pośrednią, którą trzeba przejść bacznie z niezwykle umiarem. Cała książka pomyślana jest jako wielka dyskusja. W tym też kierunku idzie cała jej kompozycja wewnętrzna, polegająca na połączeniach organicznych: wykład zasadniczy, kontrowersja, argumenty i kontrargumenty z różnych dziedzin naukowych.

Nacisk wszakże położony jest na kategorie zagadnień, z których Suchodolski wyodrębnił cztery zasadnicze grupy: katolicyzm, nacjonalizm, socjalizm i ideologia ludowa. To są te cztery rodzaje naświetleń, które spotykamy najczęściej zarówno w nauce, literaturze, nawet w sztuce jak też w praktyce życiowej w formie popularnego poglądu na świat. Zabarwiają one specyficznym zapatrzywaniem na państwo, prawo, naród, tworzą podstawy etyki, moralności, programu gospodarczego, kultury. W obrębie każdej grupy mamy całość poglądu, ale znów nie jednego myśliciela, lecz kilku — tak, że zarówno grupa jak poszczególne zagadnienie ujęte jest indywidualnie. Unika przez to Suchodolski sztywnego schematu i subiektywizmu, zyskuje zaś

barwną mozaikę, różnorodność w jedności

Niewątpliwie słuszne są pedagogiczne założenia wypisów. Autor przyjmuje tezę, że problem wychowania występuje zawsze na tle problemu kultury (Hessen, Gentile) i że tylko od stron kultury oczekiwać należy najistotniejszych celów i zadań wychowania. O jednym, najważniejszym bodaj, zadaniu pisze autor: „Alternatywa stoi przed nami taka: albo człowiek potrafi wprowadzić w zakłócony chaos życia ład sprawiedliwego, opartego na najgłębszych moralnych wartościach współzycia — albo wynikające z tego chaosu ślepe namietności i barbarzyńskie krótkowzroczne metody naprawy zniszcza i zburza europejską cywilizację.” (Str. 12).

Słowa te określają rację i powagę istnienia wypisów, szczególnie w działalności pedagogicznej. Chrestomatia ta bowiem ma stać się, obok literatury, równorzędnym instrumentem w rękę wychowawcy, a nawet do pewnego stopnia przeciwdziałać hipertrofii literatury jako elementu wychowawczego i położyć szczególny nacisk na czynnik, dotychczas mało w praktyce pedagogicznej uwzględniany, na rolę kultury w wychowaniu, na jej organizację i postawę wobec funkcji życia zbiorowego i wobec życia osobowości.

Z książki tej szczególniejszy pożytek będzie miała polonistyka w szkołach średnich ogólnokształcących, która, jak wynika z dotychczasowego przebiegu dyskusji (Zygmunt Łempicki, Jan Hulewicz), zawierać się będzie raczej w ramach dziejów kultury aniżeli historii literatury. Tę tradycyjną rolę, którą w okresie utraty niepodległości państwowej spełniała w wychowaniu polskiem literatura, zwłaszcza poezja „trzech wieszczów”, — tę rolę obejmie, w przystosowanym do nowych potrzeb państwowości niepod-

ległej programie polonistyki, t. zw. nauka o polskości, nauka o kulturze polskiej. W realizacji tego planu obok monumentalnego dzieła Bruecknera, kapitalnej historii obyczajów Bystrońskiego, rozpraw Kota i w. i. wypisy Suchodolskiego zajmują bardzo ważną pozycję.

Obok tej ważności ściśle pedagogicznej wspomnieć trzeba o znaczeniu wypisów dla polskiej kultury filozoficznej. Kult myśli w Polsce, wyznajmy to ze smutkiem, jest po dziś dzień społecznie bardzo mały, jest zawsze praktyką nielicznych jednostek, oddających się, co prawda, zbyt oderwanym od życia studiom z pominięciem najżywczej filozofii, jak n. p. etyka, eudajmonologia. Może być, że te abstrakcje odstraszały poprostu chętnych prawdziwej wiedzy o życiu z pośród szerszych kręgów inteligencji. Dając zatem czytającej publiczności do ręki przejrzyście skomponowaną chrestomatii myśli polskiej jest naprawdę czynem wielce wychowawczym. Niech ta szeroka publiczność, czytając te wcale nienudzące i nietrudne wypisy zrozumie, że pod względem myśli, gdy chodzi o zjawiska jednostkowe, dorównujemy a nawet przewyższamy Europę, że mamy swego Locke’a, Hegla, Kanta, Russell’a, niech dyszy się słusznie nazwiskami Śniadeckich, Hoene-Wrońskiego, Brzozowskiego, Abramowskiego, niech przyzwyczają się do myślenia, niech myśleć. Myśl zbawia!

Zdobywszy wysoką kulturę filozoficzną zbiorową, łatwiej damy sobie radę z chaosem życia, łatwiej potrafiemy uporządkować jego zdarzenia, z mechanicznych pionków życia stanemy się wolnymi jego twórcami.

Takie optymistyczne perspektywy nasuwają się przy lekturze wypisów z dzieł myślicieli polskich XIX i XX wieku.

*) Bogdan Suchodolski: „Ideaty kultury a prądy społeczne. Wypisy z dzieł myślicieli polskich XIX i XX wieku”. Z 16 portretami. Nakładem „Naszej Księgarni” Sp. Akc. Związku Nauczycielstwa Polskiego. Warszawa 1933. str. 519 i 5 alb.